

W NUMERZE:

Wiesław Szyndler-Głowacki –
RZECZ O NIEDOBREJ RO-
BOCIE – str. 1

Mimo wieloletnich już, poważnych nakładów na rozbudowę hutnictwa – nie jest ono w stanie zaspokoić zgłaszanych potrzeb. W Sejmie, na licznych naradach i w prasie znowu wrócono do tematu: co z tym hutnictwem, dlaczego nie wykonuje planu, jakby tu zwiększyć produkcję, za co by tu jeszcze jakąś hutę zbudować...

A może warto zainteresować się raczej drugą stroną medalu: co z tym żelazem i stalą, dlaczego zużywamy ich tak wiele? Relacje o faktach poważnego marnotrawstwa tych surowców czyta się jak kryminał. Tyle tylko, że każdy Czytelnik z góry wie, gdzie szukać winnych.

H. S. – PROJEKT BUDŻETU
PAŃSTWA NA ROK 1963
– str. 1

Budżet a plan gospodarczy i bilans finansowy państwa: czy i jak wzrosną w przyszłym roku dochody z przemysłu, handlu i podatków; jak ukształtują się wydatki budżetu państwa; co zmieni się w sytuacji finansowej budżetów terenowych; jakie są ogólne wytyczne polityki finansowej na rok 1963 – oto problemy sygnalizowane w tej relacji z Sejmu.

Zbigniew Madej – DOKTO-
RZY – ALE JACY? – str. 1

Co mówią liczby o promocjach doktorów nauk ekonomicznych. A czego nie mówią... Jaka jest droga do uzyskania stopnia doktora i jakie płyną stąd wnioski. Dlaczego należałoby „upraktynić” uczelnie i „uteoretyzować” pozauczelniane instytucje kształcące naukowców. Jakiego przesła brakuje dziś do zbudowania pomostu między filozofią mechanizmu gospodarczego a praktyką gospodarczą.

Franciszek Wojciechowski –
O KOORDYNACJĘ ME-
CHANIZACJI ROLNICTWA
– str. 6

Sprawa koordynowania mechanizacji rolnictwa leży dotychczas odległym. Rady narodowe – sobie, POM-y – sobie, PGR-y – sobie, kółka rolnicze – sobie. Wszystko to poważnie hamuje postępy w tej dziedzinie. Jednak postulaty autora co do wyboru komórki koordynującej – to już rzecz dyskusyjna.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

PROJEKT BUDŻETU PAŃSTWA na rok 1963

PODSUMOWANIE operatywnej pracy komisji sejmowych nad planem i budżetem na rok 1963 znajduje swój wyraz w sprawozdaniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, które w jej imieniu wygłosi na plenarnym posiedzeniu Sejmu pos. Franciszek Blinowski. Charakterystyczną cechą pracy komisji nad-cbu wymienionymi dokumentami jest fakt, że komisje poświęcają znacznie więcej uwagi prześwieceniu narodowego planu gospodarczego, niż systematycznemu rozpoznaniu budżetu i programu finansowego. Jest to fakt obserwowany od szeregu lat, ilustrujący pewną lukę w komisyjnych pracach Sejmu. Uwagę tę wypada, choćby w największym skrócie, uzasadnić.

Zacytujmy stwierdzenie, które przypomina niemal komunał: budżet państwa jest ściśle związany z narodowym planem gospodarczym i powinien być z nim zgodny. Jednakże, czy wynika stąd, że budżet jest tylko pieniężnym wyrazem ilościowych zadań planu gospodarczego? Nie – gdyż budżet również zabezpiecza środki realizacji zadań planowych, umożliwia oddziaływanie na wielkość tych zadań, a zwłaszcza na ich wykonanie. I następnie, niemal banalne, stwierdzenie. Budżet państwa jest formą tworzenia i podziału scentralizowanego funduszu środków pieniężnych, przeznaczonych na finansowanie rozwoju gospodarki

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 16 GRUDNIA 1962 R. CENA 2-ZŁ NR 50/567

Rzecz o niedobrej robocie

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

PRZY różnych okazjach słyszy się wciąż to samo: mamy w gospodarce obiektywne trudności. I rzeczywiście – mamy trudności. Ale czy naprawdę tak często są one obiektywne?

Weźmy sprawę surowców i materiałów. Najczęściej przecież narzeka się właśnie na związane z nimi kłopoty: wciąż ich za mało w stosunku do szybko rosnących potrzeb. Tylko czy zawsze potrzeby te są faktycznie uzasadnione?

*

Wiadomo, że o uprzemysłowieniu kraju i rozwoju jego gospodarki w dużym stopniu decyduje produkcja żelaza i stali. Wiadomo też, że mimo wieloletnich już i poważnych nakładów na rozwój hutnictwa – zapotrzebowanie na jego wyroby przerasta możliwości produkcyjne. Na przykład jeśli chodzi o wyroby walcowane – w roku 1961 tego rodzaju nadwyżka zgłoszonych potrzeb wynosiła 6 proc., w roku 1962 – 8 proc., a w roku 1963 – 12 proc. I kiedy stwierdzono, że w bieżącym roku nawet tak niewystarczający plan nie będzie w pełni wyko-

nany – stało się to powodem różnych alarmów. W Sejmie, na licznych naradach i w prasie znowu wrócono do tematu: co z tym hutnictwem, dlaczego nie wykonuje planu...

A może warto zainteresować się raczej drugą stroną medalu: co z tym żelazem i stalą, dlaczego zużywamy ich tak wiele?

*

W naszej największej fabryce maszyn elektrycznych pokazywano mi otrzymane z hut kadmby silników do lokomotyw i tramwajów.

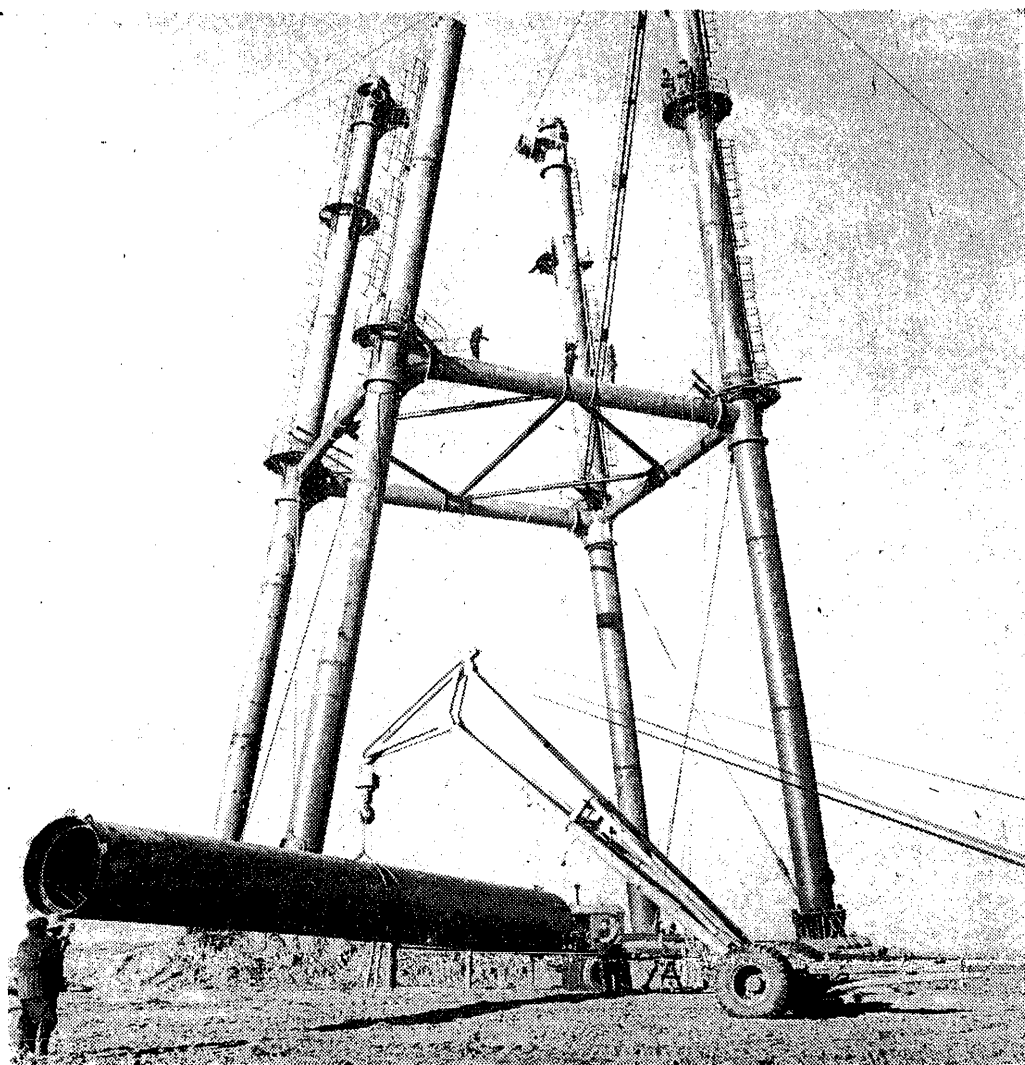
– Redaktorze, my już nie dajemy rady. Te kadmby muszą mieć grubość trzydziestu milimetrów, a korpusey nadsyłane nam przez huty... O, możemy zmierzyć, wychodzi ponad sześćdziesiąt. Oczywiście jesteśmy po to, aby obrabiać te kadmby, ale tego już za wiele. Huty chcą wyrobić plany tonażu, no i pchają do każdego odlewu grubo za dużo surowca, a my to wszystko musimy zdzierać. Przecież w ten sposób z fabryki maszyn robi się fabrykę wiórów.

Z tą fabryką wiórów – to wcale nie przesada. Obliczono, że w ciągu ubiegłego roku zakład otrzymał 13 tysięcy ton wyrobów hutniczych i z tego 5 300 odesłano w postaci złomu. A więc blisko połowa cennego, deficytowego surowca idzie na odpady!

Wprawdzie te odpady zostaną wykorzystane, ale przecież trzeba je znowu przetworzyć przez hutnictwo, które i tak „nie nadaje”. Nie mówiąc już o olbrzymich kosztach niepotrzebnej obróbki, powtórnej przeróbki, no i transportu w obie strony. A gdyby nie było takich nadatków i odpadów – można by z tej samej ilości surowca otrzymać znacznie więcej wyrobów. I może okazałoby się, że mamy dość żelaza i stali?

Kiedy podzieliłem się tą wątpliwością z pewnym działaczem gospodarczym – stwierdził on, że „chyba jednak nie jest tak źle”. Bo przecież istnieją normy, kary, plany, kontrole itd. itd., a w ogóle to nie wolno uogólniać na podstawie jednego tylko, być może wyjątkowego, przykładu.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Doktorzy — ale jacy?

ZBIGNIEW MADEJ

TABLICA 1.
Przyznany stopień doktora w poszczególnych latach w WSE

Uczelnia	Ogółem	1958 Ilość proc.	1959 Ilość proc.	1960 Ilość proc.	1961 Ilość proc.
SGPiS	95	1	1,0	14	14,7
Kraków	38			8	21,0
Poznań	36			4	11,2
Katowice	21			12	57,1
Sopot	14			9	64,3
Wrocław	12			8	66,6
	216	1	0,4	26	12,0
				112	51,9
				77	35,7

Brak informacji o kończących przewody doktorskie w roku 1962 nie pozwala stwierdzić, czy następuje dalszy spadek ilości przyznanych stopni czy też utrzymuje się stan z roku 1961. Trudno również dość ściśle określić, na ile podane liczby wyczerpują możliwości odnoszonych uczelni i odpowiadają zapotrzebowaniu na kadrę naukową

DOKONCZENIE NA STR. 2

narodowej i rosnących potrzeb ogólnospołecznych. Jednakże prócz budżetu państwowego istnieją jeszcze inne fundusze, jak np. banków, ubezpieczeń gospodarczych, spółdzielczości. A jedną z funkcji tych innych funduszy jest np. kredytowanie gospodarki narodowej. Również wiadomo, że jednym z podstawowych bilansów syntetycznych NPG jest bilans finansowy państwa. Do projektu takiego bilansu, a więc do faktu konkretyzowania programu finansowego, komisje sejmowe ustosunkowują się co najwyżej odcinkowo, bez spojrzenia na całość.

Można mieć nadzieję, że luka, o której tylko szkicowo jest tu mowa, będzie w jakimś stopniu wypełniona w sprawozdaniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów (co wynika z nazwy i kompetencji tej Komisji) i w wypowiedziach poszczególnych posłów, zabierających głos w debacie generalnej.

*

Przedłożony Sejmowi rządowy projekt budżetu państwa na rok 1963 zamyka się:

– po stronie dochodów kwotą 263.569.998 tys. zł.
– po stronie wydatków kwotą 260.352.052 tys. zł.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 3.217.946 tys. zł.

Jak wynika z przemówienia Przewodniczącego Komisji Planowania wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu Sejmu, projekt budżetu państwa zakłada wzrost dochodów o 2,5 proc. i analogiczny wzrost o 2,5 proc. wydatków, nie licząc środków rezerwowych pozostających do dyspozycji Rady Ministrów. Tempo wzrostu dochodów i wydatków budżetowych kształtowane jest przede wszystkim dynamika gospodarki narodowej w roku 1963.

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, rozpatrując w dniu 5 grudnia br. problematykę akumulacji i dochodów budżetowych w roku 1963 stwierdziła w osobie posła Stefana Cichosza m. in.:

73,6 proc. ogólnych dochodów budżetu stanowią wpłaty z przedsiębiorstw gospodarki społecznej. Podstawą planowania wzrostu wpłat z gospodarki społecznej do budżetu jest wzrost akumulacji finansowej przedsiębiorstw społecznych. Planowana akumulacja na rok 1963 wynosi 14,8 mld zł i jest wyższa od przewidywanej dla 1962 roku (w warunkach porównywalnych) o 7,6 proc. Podstawową część akumulacji przynosi przemysł (99 mld zł) oraz obrót towarowy (21,7 mld zł).

Na ukształtowanie się w roku przyszłym stosunkowo niskiego wskaźnika wzrostu akumulacji w przemyśle (5,9 proc.) mają wpływ przede wszystkim takie czynniki, jak spadek tempa wzrostu produkcji, niekorzystne z punktu widzenia akumulacji zmiany asortymentowe

DOKONCZENIE NA STR. 3

CO MÓWIĄ LICZBY

W latach 1958–1961 promowano w uczelniach akademickich 247 doktorów nauk ekonomicznych. Prym wiodą tu oczywiście uczelnie ekonomiczne, w których promowano 216 doktorów. W uniwersytetach nadano w tym czasie 31 stopni doktorskich, z czego aż 27 w Uniwersytecie Warszawskim. Jest to więc w gruncie rzeczy jedynie uniwersyteckie kształcenie kadrę naukową z zakresu dyscyplin ekonomicznych. Wśród uczelni ekonomicznych przeważa pod tym względem Szkoła Główna Planowania i Statystyki. Na drugim miejscu znajduje się WSE Kraków, na trzecim Poznań, dalej Katowice, Sopot i Wrocław.

Nasilenie promocji doktorów przypada na rok 1960, w którym obroniono 112 prac doktorskich (dokładne dane z uwzględnieniem lat i miejscowości w tabeli 1). Jest to niewątpliwie wynik ustawy o szkołach wyższych, która wprowadziła obowiązek posiadania stopnia doktora przy zajmowaniu stanowiska adiunkta, czyniąc jednocześnie z tego stopnia warunek ubiegania się o stopień docenta. Jest to również rezultat przepisów, w myśl których egzaminy zdane w ramach tzw. minimum kandydackiego ważne są przy uzyskiwaniu stopnia doktora jedynie do dnia 31.XII.1960 r.



Patrz artykuł F. Wojciechowskiego „O koordynację mechanizacji rolnictwa” str. 6.

DOKTORZY - ALE JACY?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w poszczególnych ośrodkach. Można tylko szacować, opierając się na innych danych, że możliwości uczenia, a tym bardziej potrzeby ośrodków są znacznie większe od faktycznych rezultatów z roku 1961.

Największym powodzeniem wśród adeptów nauk ekonomicznych cieszy się ekonomia polityczna; spośród 216 rozpraw doktorskich 36 (16,6 proc.) pisano z ekonomii. Na drugim miejscu znajduje się ekonomia przemysłu - 20 rozpraw

- zastępcy profesorów i wykładowcy	45	rozpraw	- 20,9 procent
- adiunkci	93	"	- 44,0 "
- starsi asystenci	36	"	- 16,7 "
- osoby spoza uczelni i inne stanowiska	42	"	- 19,4 "

Są to przeważnie ludzie młodzi w wieku 31-35 lat, stanowią oni 35,2 proc. ogólnej liczby doktorów promowanych w latach 1958-1961. Następna grupa (28,2 proc.) stanowią ludzie w wieku 36-40 lat. Jako ciekawostkę warto może podać, że nie było w tym okresie doktorów nauk ekonomicznych poniżej 25 lat, byli natomiast (8,9 proc.) w wieku 51-60 lat.

Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, to 24 proc. doktorów jest pochodzenia robotniczego, 19 - chłopskiego, 51 - inteligencji, 6 - inne.

Z pomocy państwa w formie stypendiów krajowych i zagranicznych korzystało w tym okresie 68 osób, tj. 35,5 proc. badanej grupy. Inne formy pomocy, jak częściowe zwalnianie z zajęć dydaktycznych, czasowe korzystanie ze stypendiów itp. nie są tu uwidocznione choć wiadomo, że, takie formy pomocy też występowały.

Jak długo pracuje się nad rozprawą doktorską? Na to pytanie statystyka resortowa nie daje ścisłej odpowiedzi. Ankieta towarzysząca przeprowadzona wśród znających da wypełnienia tej luki pozwala stwierdzić, że na napisanie pracy doktorskiej potrzeba 5-7 lat. Charakterystyczne jest przy tym, że nie ma większych różnic pomiędzy czasem zużywanym na napisanie pracy doktorskiej przez pracowników uczelni a czasem zużywanym przez pracowników zatrudnionych w instytucjach pozauczelnianych. Statystyka resortowa mówi nam natomiast, ile mija lat od magisterium do uzyskania stopnia doktora. W oparciu o te dane możemy stwierdzić, że są takie osoby, które stopień doktora uzyskują już po 2 i 3 latach od daty magisterium (3 osoby), jak i takie, które uzyskują go dopiero po 25 latach (6 osób). Dominują jednak ci, którzy otrzymują

(12 proc.), dalej finanse - 25 rozpraw (11,6 proc.), wreszcie ekonomia handlu - 21 rozpraw (9,7 proc.) i statystyka - 20 rozpraw (9,7 proc.).

Stopnie doktorskie uzyskują przede wszystkim pracownicy uczelni. Stanowią oni ponad 80 proc. wszystkich doktorów z badanego okresu. Reszta to pracownicy instytucji naukowych, administracji gospodarczej, wydawnictw itp. Wśród pracowników uczelni największy odsetek stanowią adiunkci i zastępcy profesorów. Oto zestawienie:

- zastępcy profesorów i wykładowcy	45	rozpraw	- 20,9 procent
- adiunkci	93	"	- 44,0 "
- starsi asystenci	36	"	- 16,7 "
- osoby spoza uczelni i inne stanowiska	42	"	- 19,4 "

ten stopień po 6-9 latach od daty magisterium (103 osoby, tj. 48 proc. badanej grupy).

...A CZEGO NIE MÓWIĄ

Liczy mówią, że ponad 80 procent doktorów nauk ekonomicznych to pracownicy uczelni, a reszta - niecałe 20 proc., to pracownicy instytucji, administracji gospodarczej, wydawnictw itp. Nie mówią one jednak, jaka jest droga życiowa jednej i drugiej grupy, w jaki sposób zdobywa tytuł asystent i adiunkt, a w jaki - kierownik jakiegos zespołu w instytucji resortowej, nauczelnik w wydawnictwie i redaktor czasopisma lub kierownik działu w wydawnictwie. Z charakteru pracy, ze specyfiki samych instytucji wynika jednak, że droga życiowa jednej i drugiej grupy jest zgola odmienna.

W uczelniach jest ona względnie prosta, charakter zajęć niemal jednorodny. Od studiowania pod kierownictwem, przez studiowanie samodzielnie, do przełaniania na papier zdobytych (wyczerpanych) wiadomości. Źródłem wiedzy są głównie publikacje: książki, czasopisma, roczniki statystyczne. Niejednemu asystentowi, a może i profesorowi, brak mu czasu na czytanie, gdyż gnębią go obowiązki dydaktyczne, ale asystent urlopowany albo przekazany na doktoranturę nie zna tych przeszkód. Dostaje stypendium, nie prowadzi zajęć dydaktycznych - posiada więc środki do życia i czas na czytanie. W instytucjach pozauczelnianych nie ma takich warunków. Urlopowanie w związku z pracą naukową, mimo że uregulowane jest przepisami, zależy w dużym stopniu od stosunków w danej instytucji, charakteru pracy pisanego rozprawę i dobrej woli zwierzchnika. Nierzadko się więc zdarza, że nie ma czasu na uogólnienia i przełanie na papier tych

wiadomości, które zdobywa się w trakcie pracy zawodowej. Jeszcze trudniej znaleźć czas na czytanie literatury naukowej i zebranie tych wiadomości (liczb, faktów, ocen), których nie zapewnia praca zawodowa. Instytucje pozauczelniane posiadają jednak ten wielki walor, że pozwalają czerpać wiadomości wprost z życia, z obserwacji praktyki. Piszący rozprawę znajduje się w samym gąszczu spraw wielkich i małych, ważnych i mniej ważnych; musi je rozwiązywać z myślą o praktyce i podejmować decyzje, które natychmiast wchodzi w życie. Wyrabia to poczucie realizmu, zdolność selektywnego działania i ułatwia postrzeganie nicości (lub ich brak) wiążących filozofię ekonomii z codzienną praktyką. Uczelninie nie stwarzają takich możliwości. Nie zawsze jest to zresztą potrzebne. Jeśli ktoś pisze rozprawę doktorską z historii myśli ekonomicznej, czy z historii gospodarczej nie musi się stykać z instytucjami planującymi i z przedsiębiorstwami. Potrzebne mu są przede wszystkim książki i czasopisma, biblioteki i archiwa. Uczelnia stwarza w tym przypadku najlepsze, albo jedno z najlepszych warunków do napisania rozprawy doktorskiej. Niemal to samo - choć już w mniejszym stopniu - odnosi się również do rozpraw z problematyki kapitalizmu, jeśli uczelninie zapewniają piszącym - oprócz bogatych księgozbiorów - wyjazdy na stypendia zagraniczne i kontakty z placówkami naukowymi innych krajów.

Trudniej jednak napisać w uczelni dobrą i pożyteczną rozprawę doktorską z ekonomii politycznej, socjalizmu, z ekonomii przemysłu i ekonomii handlu, finansów, polityki gospodarczej i innych dyscyplin szczegółowych, gdyż uczelninie nie utrzymują w zasadzie - niezbędnych w tym przypadku - żywych kontaktów z praktyką. Młody pracownik uczelni skazany jest w związku z tym na: 1) filozoficzne uogólnienia, nie wymagające badań empirycznych, do czego brak mu przygotowania teoretycznego, erudyty i dostatecznych umiejętności pisarskich albo na 2) szukanie osobistych kontaktów z praktyką w postaci poleceńnych zajęć, prac zleconych lub „kibicowania” w instytucjach pozauczelnianych, w czym przeszkadzają mu przepisy o zatrudnieniu pracowników uczelni, niechęć administracji gospodarczej do udzielenia się swym „tajemnicami” z ludźmi z zewnątrz itp. W takich warunkach muszą się rozdzierać rozprawy o niewielkich walorach teoretycznych i o małej przydatności praktycznej. Są one z reguły (nie wykluczając licznych wyjątków) mniej wartościowe, tzn. mniej przydatne niż rozprawy z bólem rozpraw doktorskie młodych adeptów nauki, zatrudnionych w instytucjach pozauczelnianych. Nie będą zresztą daleki od prawdy, gdy powiem, że nie tylko rozprawy doktorskie ale i inne prace naukowe oraz sami pracownicy nauki, specjaliści do ekonomii socjalizmu i ekonomii branżowych wykształceni w uczelniach - niezależnie od ich uzdolnień i cech osobistych - są pracownikami o mniejszych walorach niż ich koledzy - pracownicy nauki wykształceni w praktyce. Ci ostatni nie posiadają co prawda, albo nie zawsze posiadają kwalifikacje dydaktyczne wchodzące również w zakres

umiejętności pracownika nauki, zwłaszcza nauczyciela, ale i pracownicy uczelni, od których w pierwszym rzędzie należałoby tych kwalifikacji wymagać, nie posiadają ich także, gdyż obowiązujące przepisy kładą duży nacisk na kwalifikacje badawcze nauczycieli, a kwalifikacje dydaktyczne traktują po macoszemu. Jedynym testem mającym stwierdzić te kwalifikacje, stosowanym zresztą dopiero do docentów, jest wykład habilitacyjny, uważany przez wielu za niewystarczający. Tak więc i pod tym względem pracownicy nauki wykształceni poza uczelniami nie są gorsi od pracowników nauki wykształconych w uczelniach. Mówię tu oczywiście o naukowcach - praktykach posiadających stopnie naukowe i dorobek naukowy a nie o tych de nomine pracowników nauki zatrudnionych w instytucjach resortowych, którzy nie zawsze posiadają magisterium a ich dorobek naukowy równy się zero, ale pod naciskiem bieżących potrzeb kwalifikowani są przez Komisję Kwalifikacyjną przy PAN na samodzielnych pracowników naukowo-badawczych.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

Wnioski, jakie stąd płyną są oczywiste, ale trudne do zrealizowania. Najogólniej rzecz biorąc należałoby „upraktynić” uczelninie i „teoretyzować” instytucje pozauczelniane. Pierwszy postulat wysuwano już niejednokrotnie i jak dotychczas bez większych rezultatów. Nie należy oczywiście z niego rezygnować, gdyż każdy, nawet minimalny krok naprzód, jest tu niezmierzony cenny zarówno dla pracy naukowej - badawczej jak i dydaktycznej, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że uczelninie ze względu na swe podstawowe zadanie (nauczanie) i wiele innych okoliczności (brak tradycji współpracy z praktyką) nie osiągną w najbliższym czasie zdecydowanego przełomu w tej dziedzinie. Nie stworzą one z dnia na dzień prawdziwych laboratoriów badawczych dla młodych pracowników nauki, specjalistów z dziedziny ekonomii politycznej, ekonomii branżowych i polityki gospodarczej. Dlatego - nie rezygnując z „upraktynienia” uczelni - należy się zastanowić nad drugą, dotychczas niedostrzeganą i niedocenianą możliwością kształcenia kadr naukowych.

Drugi postulat - teoretyzowanie instytucji pozauczelnianych rozumieć jako wielowarstwowy proces obejmujący cały wachlarz środków propagandowych, legislacyjnych, finansowych i organizacyjnych. W pierwszym rzędzie należałoby więc rozwinąć dyskusję i wymianę poglądów, by przełamać tradycyjne poglądy i stworzyć przychylny klimat dla kształcenia kadr naukowych zatrudnionych w instytucjach pozauczelnianych. Wysiłek w tym kierunku winny podjąć zarówno uczelninie i ich jednostki nadrzędne (Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego) jak i poszczególne ogniewa administracji gospodarczej. Wydaje się, że powinno to doprowadzić do zamierzonych rezultatów, gdyż zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych pracowników nauki - choć nie zawsze formułowane w sposób oczywisty - istnieje nie tylko w uczelniach, ale i na wyższych szczeblach zarządzania.

Druga sprawa to zniesienie wszelkich ograniczeń prawnych uniemożliwiających

liwiających zdobywanie stopni naukowych przez pracowników zatrudnionych poza uczelniami (dotyczy to m. in. przepisów w sprawie stopnia docenta, który jest zresztą krytykowany i od innej strony) oraz stworzenia tym pracownikom faktycznych możliwości zdobywania stopni naukowych. Chodzi tu m. in. o udzielanie urlopów naukowych, przyznawanie stypendiów zagranicznych, umożliwianie wyjazdów zagranicznych w celach naukowo-badawczych itp. Konsekwencją tego powinna być radykalna zmiana proporcji pomiędzy doktorami z uczelni a doktorami z instytucji pozauczelnianych. Ci ostatni powinni stanowić zdecydowaną większość - przynajmniej jeśli chodzi o ekonomii polityczną, socjalizm, ekonomii branżowe i politykę gospodarczą.

Trzecia sprawa to podniesienie wymagań wobec pracowników instytucji resortowych przy kwalifikowaniu ich na samodzielnych pracowników nauki do poziomu wymagań stosowanych wobec pracowników wyższych uczelni i placówek PAN.

Czwarta wreszcie sprawa to stworzenie mniej więcej jednakowych warunków placowych dla tej samej kategorii pracowników w uczelniach i w instytucjach pozauczelnianych, stworzenie możliwości przepływu tych pracowników oraz rozszerzenie testów sprawdzających kwalifikacje dydaktyczne pracowników nauki o opracowania popularno-naukowe, propagandowe, artykuły publicystyczne i praktykę dydaktyczną pozauczelnianą. Pracownik naukowy posiadający niewielką lub nie posiadający w ogóle uczelnianej praktyki dydaktycznej, lecz piszący prace popularno-naukowe, propagandowe itp., może być nie gorszym nauczycielem wyższej uczelni niż długoletni asystent czy profesor.

*

Należy przypuszczać, że w wyniku zrealizowania tych postulatów zwiększy się ilość pracowników nauki w naszej gospodarce, podniesie się poziom prac naukowych i zwiększy się ich przydatność dla praktyki. Powinno to również doprowadzić do przesunięcia akcentu z prac typu konstruktorskiego (konstruowanie nowych modeli) na prace typu technologicznego (opracowanie sposobów realizacji takich czy innych koncepcji). Ludzie praktyki rozumieją bowiem doskonale, że ważna jest nie tylko konstrukcja ale i technologia. Byłoby to jeszcze jedno przesłanie do zbudowania pomostu pomiędzy teorią a praktyką, jeszcze jeden element brakujący dziś ognia pośredniego pomiędzy filozofią mechanizmu gospodarczego a praktyką gospodarczą.¹⁾

PS. Śmiem przypuszczać, że idea kształcenia kadr naukowych w instytucjach pozauczelnianych (stopnie nadaje oczywiście uczelnia lub inna uprawniona do tego placówka) mogłaby znaleźć zastosowanie nie tylko w ekonomii lecz i w innych dziedzinach życia. Czy przypuszczenie jest uzasadnione?

ZBIGNIEW MADEJ

¹⁾ Patrz w tej sprawie Z. Madej „Nauki ekonomiczne a praktyka gospodarcza”, „Życie Gospodarcze” nr 35/62.

Dziecko w mieszkaniu i osiedlu

CENTRALNY Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego zorganizował na wycieczkę w tym celu delegację z Warszawy i z województwa łódzkiego w dniach 8-15 października r.b.

Dlaczego właśnie taki temat został wybrany dla naukowej imprezy w skali międzynarodowej? Potrzeba przemyślenia tego problemu wynika z faktu, że w Warszawie w dniach 8-15 października r.b.

Jednym z najważniejszych problemów procesów cywilizacyjnych jest dzisiaj tempo urbanizacji, stale przybierające na sile wraz ze wzrostem tego stanu konsekwencjami. Konsekwencje ekonomiczne wpływają z budowy i renowacji starych oraz z budowy nowych miast i osiedli. Konsekwencje techniczne wpływają z związku z trudnościami dostarczenia mieszkańcom akupisk miejskich wody, zapewnienia sprawnej komunikacji, ochrony zdrowia oraz szeregu usług. Będzie ważne są konsekwencje psychologiczne, m. in. powodowane przez napięty rynek mas ludności do miast, zwłaszcza ludności wiejskiej, która z trudnością tylko dostosowuje się do nowych warunków życia w mieście.

Równocześnie notuje się w całej Europie poważne zmiany zachodzące w modelu rodziny, szczególnie w wielkiej. Rodzina zmniejsza się liczebnie, dzieci i młodzież szybciej się usamodzielniają, rozszerza się wpływ i uwaga na wychowanie dziecka i kształtowanie się jego osobowości. Niemalże wszystkie te zmiany mają na celu przetrwanie, a nie zniszczenie rodziny. Wskazywać należy na to, że zmiany te nie są przypadkowe, ale mają na celu przetrwanie, a nie zniszczenie rodziny.

W każdym osiedlu społecznym powinny istnieć warunki dla wychowania młodego pokolenia. Dzieło to o przetrwanie, powietrze, zieleni, wodę oraz miejsca do zabaw. Wszędzie też powinny istnieć organizacje społeczne, zajmujące się problemami dzieci i młodzieży. Organizacje te powinny współpracować z samorządami osiedlowymi, gdyż tylko wtedy praca ich może być owocna.

Uczestnicy seminarium zwrócili w swej резолюcji uwagę na konieczność nawiązania ścisłej współpracy projektantów osiedli mieszkaniowych ze specjalistami z dziedziny pedagogiki społecznej, socjologii, psychologii i pediatrii.

Rezolucja kończy się apelem do architektów i urbanistów, aby w poszukiwaniu nowoczesnych twórczych rozwiązań projektowych problem dziecka stanowił jedno z głównych kryteriów oceny wartości społecznej ich dzieła. Ta ostatnia sprawa ma w naszym kraju szczególne znaczenie. Dzieci i młodzież - to bowiem obecnie ponad 30 proc. wszystkich mieszkańców osiedli.

B. F.

NOWE KSIĄŻKI PWE

J. Matuszewicz - **KALKULACJA KOSZTÓW PRODUKCJI JEDNOSTKOWEJ I MAŁOSERYJNEJ**, str. ok. 116, oprawa broszurowa, cena zł 13.-
Pierwsza w literaturze przedmiotu próba przedstawienia zasad rachunku kosztów produkcji jednostkowej i małoseryjnej. Na tle krytycznej analizy stosowanych obecnie rozwiązań

rachunek kosztów w przedsiębiorstwach

o produkcji jednostkowej i małoseryjnej

autor przedstawia kolejno: zasady ustalania jednostek kalkulacyjnych, system kalkulacyjny, który powinien być stosowany przy tej produkcji, metody rozliczania kosztów i treść poszczególnych pozycji kalkulacyjnych oraz zasady ewidencji i analizy danych kalkulacyjnych. W pracy obok rozważań o charakterze teoretycznym - podano również praktyczne rozwiązania poszczególnych zagadnień.

M. Lesz - **PRAKTYKA PROGRAMOWANIA LINIOWEGO**, str. ok. 86, oprawa broszurowa, cena zł 8.-
Książka zawiera omówienie zastosowań metody programowania liniowego do rozwiązywania niektórych problemów gospodarki narodowej,

praktyki programowania liniowego

handlu wewnętrznego (np. ustalanie asortymentu towarów). Zainteresuje ona zarówno ekonomistów-teoretyków, jak i działaczy gospodarczych, a w szczególności zajmujących się praktycznymi problemami zarządzania gospodarką narodową.

Z. Flejka - **WYDAJNOŚĆ PRACY W PRZEMYSLE POLSKIM**, str. ok. 224, oprawa broszurowa, cena zł 13.-
Tematem pracy są zmiany wydajności pracy i zatrudnienia w przemyśle polskim w latach 1949-1959. W oparciu o bogaty materiał statystyczny, autor dokonuje samodzielnej oceny omawianych zjawisk. Książka zainteresuje zarówno ekonomistów zajmujących się problematyką zatrudnienia i wydajnością pracy, jak i studentów uczelni ekonomicznych.

wydajność pracy w przemyśle polskim

statyczny, autor dokonuje samodzielnej oceny omawianych zjawisk. Książka zainteresuje zarówno ekonomistów zajmujących się problematyką zatrudnienia i wydajnością pracy, jak i studentów uczelni ekonomicznych.

HANDLOWCY O PRODUKCJI RYNKOWEJ

bań też są określone w stosunku do tych wskaźników. Przedsiębiorstwo zatrudniające pracowników, najniższego poziomu wartości produkcji, które produkuje towary z kosztownych surowców o małej racjonalności.

Niedostawianie się przemysłu do życzeń handlu sprzyjały też często stosowane w praktyce wadliwe ceny, które bań do nie odpowiadają rzeczywistym kosztom wytworzenia, względnie niewłaściwie określają proporcje wewnętrzne w stosunku do analogicznych lub podobnych towarów.

Np. ceny zbytu obuwia młodzieżowego i męskiego charakteryzującego się zbliżonymi wskaźnikami zużycia surowców do produkcji, które w rzeczywistości były w ten sposób, że produkcja obuwia młodzieżowego stała się praktycznie nie opłacalna. Podobnie nieopłacalne dla przemysłu jest produkcja młodzieżowych i dziecięcych artykułów domowych, gdyż obowiązujące ceny zbytu w sposób wyraźny preferują wyroby dla dorosłych. Stosunek cen tkanin sułkenkowych ze sztucznego jedwabiu do tkanin jedwabnych tkanin bawlnianych stwarza trudności w tokowaniu tkanin ze sztucznego jedwabiu na rynku i doprowadza do konieczności zahamowania produkcji tych ostatnich.

Niejednokrotnie spotyka się i takie fakty, że wraz ze zmianą asortymentu produkcji ceny zostają podwyższone mimo obniżki kosztów wytworzenia. Np. komplet mebli stołowych typ 118 kosztował 7360 zł, na nowy zaś komplet stołowy typ 1203, charakteryzujący się znacznie mniejszymi wymiarami w stosunku do poprzedniego - ustalono ce-

nę 7800 zł, mimo, że oszczędność zakładu z tytułu zmniejszenia ilości surowca wynosi 10-12 proc.

Przewidywania układowi stosunków handlu przemysł nie sprzyjały także niepowodzenia inicjowanych przez organizacje handlu akcji mających na celu wzbogacenie asortymentu rynkowych towarów.

Np. akcja 1961 drobiazgowo nie przebiegała w sposób zadowalający, gdyż zakłady produkcyjne (szczególnie należące do przemysłu terenowego i spółdzielczego) uchylały się często od kłopotliwej produkcji rynkowej. Bardziej optymistyczne bowiem i mniej kłopotliwe jest produkowanie na cele kooperacji dużych partii jednolitych detali lub części niż produkowanie artykułów, w stosunku do których popyt się zmienił i odbiorca stawia ciągłe nowe wymagania. Brak dostatecznych sankcji za niewykonanie dostaw na rynek utrudnia normalizację stosunków.

W systemie powiązań między przemysłem a handlem nie przewidziano sankcji dla handlu, gdy nie zamówi produkcji przewidzianej na zaopatrzenie rynku lub dla przemysłu, gdy nie wyprodukował przewidzianych artykułów - produkując zaplanowanych artykułów - niechodząc NPG względnie uchwały KERM takie zobowiązania zawierają.

Oto ważniejsze środki zaradcze dla ekonomicznego przemysłu do produkcji artykułów pozupławanych i atrakcyjnych na rynku, wysunęte przez referenta.

- Odpisanie od planowania produkcji przemysłowej dla potrzeb rynku (zwłaszcza przetwórstwa) oparte na wskaźnikach wartości produkcji towarowej w cenach zbytu, a wprowadzenie

1000 ton na dobie. Wydanie zwiększone bań także w przyszłym roku środki inwestycyjne przeznaczone na budownictwo komunalne i komunikacyjne w RGW.

W przyszłym roku poważnie zaawansowana została praca związana z inwestycjami komunikacyjnymi. Na pierwsze miejsce wybiła się dalsza elektryfikacja magistrał węglowej i rudonośnej Śląsk - Medyka oraz elektryfikacja linii Katowice - Zębrydowice. Prace przy budowie tej linii powinny zostać w przyszłym roku tak zaawansowane, aby w 1964 r. na całej trasie Warszawa-Zębrydowice mogły kursować pociągi elektryczne. Warto dodać, że inwestycja ta jest zainicjowana z analogicznymi pracami w Czechosłowacji na odcinku Praga - Zębrydowice.

ZADANIE CIĄGLE AKTUALNE

W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada poświęcona omówieniu prac prowadzonych przez placówki naukowo-ba-

dawcze i projektowo-konstrukcyjne w zakresie zmniejszenia zużycia surowców i materiałów używanych do produkcji. W obradach, którym przewodniczył wicepremier E. Szyr, wzięli udział przedstawiciele kierownictwa resortów i urzędów centralnych, kierownicy instytucji naukowo-badawczych oraz ważniejszych biur projektowych i konstrukcyjnych.

W zwołaniu konferencji E. Szyr przedstawił podstawowe kierunki pracy mającej na celu zmniejszenie zużycia surowców, materiałów, paliw i energii, podkreślając kluczowy charakter tej problematyki, zwłaszcza na tle stałych stojących przed gospodarką narodową w 1963 r.

W dyskusji omówiono możliwości rozszerzenia prac placówek badawczych, projektowych i konstrukcyjnych dotychczasowego zakresu prac mających na celu zmniejszenie zużycia surowców i materiałów oraz dokonano oceny niezbędnych do tego środków.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 50/587 - 16.XII. 1962 r.

PRZYŻYCZAILIŚMY się do tego, że gdzie, jak gdzie ale w państwowym przemyśle terenowym koordynowanym przez Komitet Drobnej Wytwórczości brakuje w zaopatrzeniu materiałowym są trudności najczęściej występują. Mówiło się i nadal powtarza się to samo, że wzrost produkcji w tym przemyśle jest nie do pomyślenia bez właściwego ilościowo i jakościowo zaopatrzenia.

Trudno tym poglądom nie przyznać racji. Obok jednak tych kłopotów istnieje zupełnie inne zjawisko. W przemyśle terenowym z roku na rok wzrastają zapasy. W pierw-

a więc strata zwiększa się o dalsze 55 tys. zł rocznie. Nie wystarczy to jednak dla zlikwidowania samego zagadnienia, tj. nadmiernych zapasów.

ZRÓDŁA WZROSTU ZAPASÓW

Przy opracowywaniu planu produkcji maszyn rolniczych określenie globalnej wartości produkcji ma mniejszą wagę niż szczegółowe ustalenie programu asortymentowego. Plan asortymentowy układa się na podstawie zapotrzebowania Centrali Handlowej Sprzętu Rolniczego oraz odpowiedniej centrali handlu zagranicznego. Na tym opiera się plan

Są też inne przyczyny. W dużej mierze wzrost ponadnormatywnego zapasu materiałów i półfabrykatów wynika z polityki prowadzonej przez przedsiębiorstwo. Mając tak olbrzymie kłopoty w prawidłowej realizacji planu asortymentowego, stara się ono ze wszelkich miar zabezpieczyć przed nimi. Jest to tym bardziej ważne, że Gidle znajdują się o 9 km od najbliższej boczny kolejowej, co oczywiście musi wpłynąć ujemnie zarówno na terminowość dostaw surowców, jak i wysyłki gotowych produktów.

NORMATYW CZY ORGANIZACJA

Nietrudno zauważyć, że wpływ przedsiębiorstwa na większość podanych tu źródeł nadmiernego wzrostu zapasów jest bardzo mały.

W przedsiębiorstwie uważa się więc dotychczasowy miesięczny normatywny zapas za całkowicie nierealny. Pozwala on jedynie na dostawy zwłaszcza od kooperantów, do słownie „na styk” z bieżącą produkcją. Sądzi się również, że przejście na normy techniczne uzasadnione i doskonałe organizacja pracy również nie mogą odbywać się bez odpowiedniego wyprzedzenia w zaopatrzeniu. Z obu tych względów, dla prawidłowego przebiegu produkcji normatywny powinien wynosić około 90 dni. Wyprzedzenie miesięczne jest zdaniem przedsiębiorstwa możliwe jedynie wtedy, gdy produkcja poszczególnych asortymentów będzie nie jak dotąd rozłożona, lecz skoncentrowana w czasie.

Wydaje się, że zwiększenie normatywny jest uzasadnione tylko z jednego powodu. Przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego tej samej branży, o bardzo zbliżonym profilu produkcyjnym, mają o wiele wyższy normatywny. Są jednocześnie w znacznie lepszej sytuacji, a to dlatego, że ich zamówienia o dostawach materiałów i półfabrykatów mają większy ciężar gatunkowy i są realizowane bardziej prawidłowo. Tymczasem Gidelskie Przedsiębiorstwo, będąc w mocniejszej sytuacji, musi się liczyć z realną sytuacją w tej dziedzinie, z tym, że huty i kooperanci będą dość opornie wykonywali zamówienia. I dlatego — z punktu widzenia przedsiębiorstwa przedłużenie normatywny jest uzasadnione. Obok tego dochodzi jeszcze jeden dość ważki argument.

Poprawę w dziedzinie zapasów — wyłączać te, które powstały na skutek stabilizacji przedsiębiorstwa — można oczywiście i trzeba osiągnąć wieloma sposobami. M. in. potrzebne jest tu przede wszystkim bardziej prawidłowe rozpoznanie przez Centralę Handlową rynku wewnętrznego. W przypadku zaś produkcji eksportowej potrzebna jest elastyczność w zaopatrzeniu. Z tego względu powinny być stworzone odpowiednie warunki w tej dziedzinie, jeśli chcemy popierać produkcję eksportową.

Bacniejszą uwagę zwrócić należałoby na usprawnienie w realizacji planu zaopatrzenia, gdzie to tylko możliwe. Między innymi poprzez drobne i niesłychanie efektywne inwestycje. Siegnijmy zresztą do przykładu. Wspomnieliśmy, że Gidle oddalone są od boczny kolejowej o 9 km. Roczne straty ponoszone z tego powodu na transportie wynoszą 1,5 mln zł. Trudno powiedzieć, jakie jeszcze koszty ponosi przedsiębiorstwo z tego powodu i jaki jest udział w nich zapasów, ale pewnie jest, że niebagatelny. Budowa boczny kosztowałaby 9 mln zł, a więc same koszty transportu zamortyzowałyby bocznicę w ciągu 6 lat. Czyż nie jest to jedna z przykładowych dróg poprawy?

W tych wszystkich wysiłkach przedsiębiorstwo nie powinno być osamotnione. W realizacji wspomnianych zamierzeń z wielką pomocą może mu przyjść rada narodowa. Mając coraz większe uprawnienia gospodarzenia terenem, a więc i gospodarzenia materiałami, może ona przyczynić się do likwidacji zarówno tych zapasów, które mają wszelkie znamiona bubli, jak i tych, które powstają na skutek przesunięć w planach produkcji.

DECYDUJE BAZA SUROWCOWA

Przemysł spożywczy na poziomie 1962 r.

W przedwiośnie do roku bieżącego, w którym przemysł spożywczy osiągnął średnie tempo wzrostu (ok. 7%) z ostatnich kilku lat, rok przyszły przyniesie przyspieszenie produkcji globalnej zupełnie minimalny — 0,7%. Mimo to dostawy wyrobów z resortu przemysłu spożywczego na rynek wzrosną o ok. 4% — kosztem puli eksportowej, która zmniejszy się w roku 1963 o ponad 13%.

Przemysł spożywczy ściśle uzależniony od wyników produkcyjnych rolnictwa, nie podlegając MSPiS. Trzeba tu ponadto uwzględnić fakt, iż ubiegłoroczna kampania cukrownicza zakończyła się dopiero ok. 24 stycznia br., co podwyższyło wyniki tegoroczne o ok. 1,5 mld zł, natomiast tegoroczna zakończyła się w grudniu. Po wyeliminowaniu przeto cukrownictwa przyszłoroczny wskaźnik wzrostu produkcji byłby, nieco wyższy.

Ograniczona baza surowcowa określa tendencję i tempo wzrostu poszczególnych branż przemysłu spożywczego. Tak więc musimy liczyć się ze spadkiem, aczkolwiek niewielkim, produkcji przemysłu mięsnego (o 2%), i wysokim — (12-14%) ziemniaczanego i spirytusowego. Bilans spirytusu będzie niemal wyrównany importem, dzięki czemu produkcja wódek (uff!) nie uciepni. Natomiast jeśli idzie o mięso, to dostawy będą utrzymywane na poziomie tegorocznym, kosztem zmniejszenia produkcji konserw (i, oczywiście, eksportu).

Pozostałe branże planują nawet znaczny przyrost produkcji, a mianowicie: przemysł zbożowo-młynarski — o 11%, owocowo-warzywny — 17%, koncentratów spożywczych — 6,9%, cukrowniczy — 6,7%, piwowarski — 9,7%, zielarski — 12,5%, chłodniczy — 17,6% (bardzo znacząco zwiększy się produkcja mrożonek owoców i warzyw — do 12,5 tys. ton i mięsnych wyrobów garmażeryjnych — do 2,300 ton). Trzeba tu podkreślić dynamiczny rozwój przemysłu paszowego, którego produkcja wzrosła o 13,5% (do 1,5 mld zł, z 1,3 mld zł w 1962 r.), co stanowi 22,5% w tym 100 tys. ton koncentratów paszowych).

Jak wspomnieliśmy, dostawy na rynek krajowy wzrosną w przyszłym roku o ok. 4%. Zwiększą się dostawy m. in.: maki pszennej — o 8%, makaronów — o 8,2%, margaryny — o 11,5%, olejów jadalnych — o 10,4%, jaj — o 7,8%, cukierków — o 5,4%, tłuszczów zwierzęcych — o 3,7%, piwa — o 7%, papierosów — o 1%. Trudności surowcowe i w zakresie opakowań, zwłaszcza tzw. szlachetnych hamulca uruchomienie produkcji nowych asortymentów. Niemniej w przyszłym roku niewa ich ilość ukaże się na rynku. Będą to m. in. tzw. mrożonki kulinarne z dziczyzny, przekąski ziemniaczane, sosy, dżemy, kisieliki, cukrowe i beczukrowe i inne asortymenty.

Aczkolwiek rok przyszły odznacza się w przemyśle spożywcym niewiele skromnym przyrostem (0,7%), to jednak zadania te jeszcze przewyższają odpowiedni „wycinek” planu 5-letniego o ok. 1,2 mld zł, czyli o ok. 1,3%. Oceniając jednak wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego (jakże spoza resortu), stwierdzamy obniżenie jego zadań w stosunku do planu 5-letniego o ponad 5,5 mld zł, tj. o ok. 4,2%. Odrzuca tu rolę znaczny spadek produkcji wyrobów z resortu przemysłu spożywczego, który w drugiej połowie br. zaczął odczuwać skutki zmniejszonych dostaw surowców. W I półroczu produkcja tego przemysłu, oparta jeszcze na wysokich zbiorach roku 1961, wzrosła aż o 13% (w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego). W III natomiast kwartale oraz w październiku i listopadzie dynamika obniżyła się tak dalece, iż za II miesiąc odnotować można tylko powolny przyrost z I półrocza, tj. ok. 6,5%.

Zależnie od wyników produkcyjnych grudnia, zwłaszcza w kampanii cukrowniczej, plan roku bieżącego będzie wykonany w granicach 99-100%, co zapewni ok. 7-procentowy przyrost produkcji całego roku.

Wśród 16 branż resortu przemysłu spożywczego — zjednoczeń i central — 11 prawdopodobnie wykona lub przekroczy swe zadania. Są to m. in. przemysły: młynarski, koncentratów spożywczych, zielarski, cukrowniczy, tytoniowy, 5 branż natomiast zadań swych nie wykona — a mianowicie: przemysł: zbożowo-młynarski (przebiegającym w kierunku braku popytu na mąkę w I półroczu br.), piwowarski, cukrowniczy, jajczarski, drożdżarski i owocowo-warzywny (m. in. trudności surowcowe i paszowe).

Skoro mowa o wynikach roku, który niebawem dobiegnie kresu, warto wspomnieć o niektórych ważnych inwestycjach oddanych do użytku. Trzeba tu wymienić: 2 zakłady mięsne — w Białymostku i Rzeszowie, 2 wytwórnie pasz — w Szamotułach i Koźminie, słodownię w browarze warszawskim i chłodnię składową w Poznaniu (uruchomienie w drugiej połowie grudnia). Tym samym potencjał produkcyjny zakładów mięsnych zwiększa się o 5%, chłodni — o 6%. Lecz najważniejsze jest to, że oba zakłady mięsne budowano we wschodnich rejonach kraju, które cierpią na znaczny deficyt mięsa przerobowego. Jest to przyczyna znacznych międzywojewódzkich przerzutów żywcia, co, jak wiadomo, powoduje duże straty. Aktualna polityka inwestycyjna resortu, zmierzająca do równomiernego, dostosowanego do bazy surowcowej i — zarazem — ośrodków konsumpcyjnych — rozmieszczenia zakładów przetwórczych i chłodni, przynosił powolne, lecz systematyczne zmniejszanie się przerzutów międzywojewódzkich. Jest to zresztą program na kilka lat.

Co się dotyczy eksportu, to zmniejsza się również m. in. takich artykułów jak mięso i żywiec, smalec, słonina, jaja, masło, kaszela, mączka ziemniaczana, cukier.

W przyszłym roku zdolności produkcyjne przemysłu spożywczego zwiększą się o nową cukrownię w Węskowicach (woj. lubelskie), 3 zakłady mięsne: w Częstochowie oraz Nidzicy i Szczepinie (woj. olsztyńskie), 3 chłodnie składowe: w Krakowie, Chranowie i Wrocławiu, 4 nowe zakłady utylizacyjne, szereg oddziałów produkcji konserw warzywnych, warzywno-mięsnych i koncentratu pomidorowego oraz o nową wytwórnię pasz w Białymostku.

Trudności surowcowe oraz fakt, że udział materiałów i surowców w wartości wyrobów przemysłu spożywczego jest bardzo wysoki (80-90%), natomiast robocizna i transport stanowią tylko 3-4% — wysuwają w tym przemyśle na plan pierwszy konieczność żelaznego — rzec można — reżimu oszczędnościowego w tym zakresie. Szczegółowy program oszczędności do roku 1963 został w tym resorcie opracowany. Wydaje się jednak, że o ile cele zostały sprecyzowane dokładnie i szczegółowo, to druga część programu — warunki i środki nie została „potraktowana z należytą uwagą” i realizmem. Chodzi tu m. in. o warunki ekonomiczne kampanii usprawnienia gospodarki materiałowej, zwłaszcza o przemysłowy system bodeców, skłaniających do przedsięwzięcia do maksymalizacji wydajności surowców i do likwidacji zwykłego marnotrawstwa. Trzeba również pójść do rzeczy: na poprawę jakości produkcji. Praktyka wykazała, że dotychczasowe systemy ocen pracy przedsiębiorstw pod tym względem egzaminu nie zdały. W związku na wyjątkowo dużą wagę w tym przemyśle problemów materiałowo-surowcowych, warto zająć się nimi osobno.

Jeśli idzie o dynamikę wzrostu produkcji — rok przyszły należy traktować jako przejściowy. Zaplanowany na ten okres wzrost produkcji roślinnej o 11,6% stworzy niewątpliwie warunki zarówno dla wzrostu hodowli, jak i przetwórstwa przemysłu spożywczego w r. 1964.

W. D.

*) Przemysły: rybny i piekarniczy nie podlegają Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu. Spożywczy przemysł spółdzielczy (m. in. mleczarstwo) jest przed to Ministerstwo nadzorowany. Poza tym w resorcie jest 11 zjednoczeń wojewodczych w zakresie przemysłów: mięsnego, owocowo-warzywnego, piwowarskiego, zbożowo-młynarskiego, cukrowniczego i innych. W powyższej nocy mowa jest w zasadzie o wynikach i planach przemysłu podległego bezpośrednio Ministerstwu Przemysłu Spożywczego.

Zapasy z zapasami

Koszt specjalizacji czy marnotrawstwo

KAROL SZWARC

szym półroczu br. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. wzrost ten wyraża się 43 mln zł. W porównaniu z planem zapasy wzrosły wprawdzie tylko o 5 proc., a więc w mniejszym stopniu niż wzrost produkcji, ale liczba ta nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia.

Przed wszystkim poważnie wzrastają zapasy materiałowe, które w porównaniu do półrocza ub. r. powiększyły się o 52 mln zł, a w stosunku do założen planu o 77,4 proc. Przemysł drobny w zasadzie nastawiony jest bądź na wytwarzanie towarów rynkowych, bądź też na produkcję uzupełniającą, czy też kooperującą z przemysłem kluczowym. We wszystkich tych przypadkach musi go cechować większa elastyczność asortymentowa.

— Ale czy z tego powodu muszą wzrastać zapasy ekonomicznie nie uzasadnione? Czyż nie można również zaradzić wielu nieprawidłowościom zaopatrzeniowym? Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, a także przedstawić zespół czynników decydujących o tej sytuacji. Przykładem niech nam będzie Gidelskie Przedsiębiorstwo Maszyn Rolniczych Przemysłu Terenowego w Gidliach.

KOSZT SPECJALIZACJI

Przedsiębiorstwo to ma swą historię. Jest to bowiem jedna z najstarszych w Polsce fabryk plugów i narzędzi rolniczych (założona w 1871 r.). W kilka lat po wojnie przetrwała technicznie fabryka, przypominająca warsztat, zajmowała się raczej produkcją metalowych artykułów przeznaczonych na uzupełnienie rynku. Dopiero modernizacja zakładu, a właściwie budowa nowego, zakończona dwa lata temu nadała przedsiębiorstwu obecny profil produkcyjny.

Pod koniec 1960 r. zaczęto powracać do produkcji narzędzi rolniczych traktacji konnej. Specjalizacja zakładu w następnym roku poszła nawet dalej. Zaprzestano prawie całkowicie wytwarzać artykuły uzupełniające, a przestawiono się na produkcję przede wszystkim plugów ciężkich, nie zaniedbując produkcji innych narzędzi rolniczych. Dzięki tym przemianom plan produkcji na 1962 rok zamykał się wartością 42 mln zł (przewiduje się poważne jego przekroczenie), podczas gdy na 1965 r. przewidywano produkcję w wysokości 35 mln zł.

Specjalizacja pociągnęła za sobą jednak poważne trudności. Przejawienie produkcji spowodowało, że w Gidliach pozostały pewne rezerwy surowcowe. W czerwcu br. tych bubli przez przedsiębiorstwo nie zawinionych było na ponad 1 mln zł. Główną pozycją są tu reglamentowane wyroby hutnicze. Jak dotąd sprzedano ich lub rozładowano w produkcji za około 440 tys. zł. Reszta leży beczynnie i nie widząc realnych możliwości zmiany. Wydział Prezydium WRN w Łodzi i Biuro Obrót Maszynami i Surowcami, które są gestorem tych materiałów, nie mogą jakoś znaleźć na te reglamentowane, deficytowe wyroby hutnicze reflektantów.

Na tym jednak nie kończy się problem nadmiernych zapasów. Normatywny zapasów materiałowych pod koniec ub. r. został przekroczony o 1,2 mln zł przy produkcji o wartości 27 mln zł. W I kwartale przekroczenie to wyniosło już 2,8 mln zł, a w II kwartale aż 3,5 mln zł (w obu kwartałach wyprodukowano towarów za 12 mln zł). A więc na wzroście zapasów materiałowych zaważyła nie tylko zmiana profilu produkcyjnego, ale także szereg innych niemniej istotnych przyczyn.

Oczywiście odbija się to na finansowej sytuacji Zakładu. Nie uwzględniając nawet kosztów poniesionych w związku ze staraniami o sprzedaż tych materiałów, przedsiębiorstwo ponosi stratę w wysokości około 30 tys. zł na skutek ich magazynowania. Bank między innymi z tego powodu — rzutując to bowiem na dość istotny sposób na zapasy ponadnormatywne — podniósł kredyt z 4 do 5 proc.,

zaopatrzenia, który musi być ustalony do końca lipca, zaś zamówienia na dostawę materiałów i półfabrykatów muszą być złożone do końca października.

W tym miejscu zaczynają się najpoważniejsze kłopoty. Obaj kontrahenci nie mogą w tym okresie z całą dokładnością stwierdzić, jakie asortymenty będą im najbardziej potrzebne. Plan asortymentowy nosi więc charakter prowizoryczny i w toku realizacji ulega bardzo istotnym zmianom.

Oczywiście nie pozostaje to bez wpływu na zapasy materiałowe.

Np. w I kwartale br. miano wykonać 3,5 tys. sztuk plugów PKR-2. Ze względu jednak na inne bardzo pilne zadania eksportowe część tej produkcji przesunięto na II kwartał.

W przedsiębiorstwie mówi się również, że wzrost tego zapasu w dużym stopniu wynika z przystosowania technologii do żyć zagranicznego kontrahenta.

Np. przy produkcji 3 tys. bron i 2 tys. plugów przeznaczonych dla Gwinei powinno się zastosować inne farby pokrywające. Nie miano w tej dziedzinie żadnego doświadczenia, a przy tym trzeba było dokonać dodatkowego zamówienia. W rezultacie po wykonaniu tego zadania w magazynie pozostały dość duże rezerwy tych dość kosztownych farb.

Wydaje się, że ra wzroście ponadnormatywnego zapasu zaważyła także realizacja planu zaopatrzenia.

Prawie 90 proc. wartości produkcji gidelskiej stanowią koszty materiałowe. Wśród materiałów przeważają wyroby hutnicze i żelazne. Dla wielkich hut i kooperantów zamówienia małej fabryki są za niskie, niekiedy ze względu na minimum produkcji hutniczej, a czasem ze względu na małą opłacalność takiej produkcji.

Ta maćszo pozycja powoduje, że niejednokrotnie dostawy materiałów i półfabrykatów są realizowane z dużym opóźnieniem. Na skutek braku tych dostaw przedsiębiorstwo chce coś produkować, musi przetrzeć się na inne asortymenty, tam gdzie ma odpowiednie materiały i półfabrykaty. Jeśli do tej produkcji wchodzi rzeczywiście inne surowce niż do poprzedniej, to nie dziw, że powstaje zapas ponadnormatywny.

PROJEKT BUDŻETU PAŃSTWA na rok 1963

DOKOŃCZENIE ZE STR. I

produkcji, wynikające z ograniczenia importu surowców oraz obniżki cen zbytu artykułów zaopatrzeniowych.

Poza wpłatami przedsiębiorstw i jednostek gospodarki uspołecznionej projekt budżetu przewiduje dochody na kwotę 69,7 mld zł, na którą składają się podatki i opłaty od gospodarki nieuspołecznionej i od ludności, wpłaty jednostek socjalnych i kulturalnych, wpłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych, pożyczek i lokat oraz różne wpływy.

Dochody z tytułu podatków i opłat od gospodarki nieuspołecznionej przysię są w projekcie budżetu na sumę 10,9 mld zł, tj. 0,8 proc. powyżej poziomu 1962 r. Główną ich część (7,9 mld zł) stanowią świadczenia finansowe wsi na rzecz budżetu. Reszta to podatki (obrotowy i dochodowy) od gospodarki nieuspołecznionej i ludności. Na podatki gruntowy, głównej pozycji świadczeń wsi, przewiduje się 5,8 mld zł, z czego na

realizację zaległości podatkowych przypada ok. 250 mln zł, co oznacza zmniejszenie stanu zaległości na koniec 1963 roku do kwoty ok. 900 mln zł.

Wpływy z podatku obrotowego i dochodowego od gospodarki nieuspołecznionej i ludności spadają w porównaniu z rokiem bieżącym o ok. 2,6 proc. Jest to wynik wygasnięcia koncesji dla ok. 3 tysięcy zakładów handlowych oraz zastosowania dodatkowych ulg dla rzemieślników szkolących uczniów. Należy podkreślić, że obciążenie podatkowe rzemiosła jest stabilne.

Podatki i opłaty od ludności przyniosą w roku przyszłym 16,6 mld zł — w tym, podatek od wynagrodzeń wpływający do budżetu centralnego wynosi 14 mld zł. Wzrasta on w porównaniu do roku 1962 o 6,3 proc. na gruncie wynikającego z NPG wzrostu funduszu plac oraz średniej płacy.

Dochody budżetów terenowych zamkną się w roku 1963 kwotą 66,9 mld zł. Charakterystyczne jest dalszy wzrost dochodu z działalności własnej rad narodowych. W wyniku tego udział środków wywó-

nawczych z budżetu centralnego w ogólnych dochodach budżetów terenowych spada z 47,7 proc. w 1962 roku do 43,8 proc. w 1963 roku.

O poprawie sytuacji finansowej budżetów terenowych świadczy również wskaźnik pokrycia wydatków bieżących dochodami własnymi rad narodowych w budżecie na rok przyszły; wskaźnik ten kształtuje się na poziomie 81,8 proc., podczas gdy w roku 1962 — na poziomie 75,8 proc.

Wydatki projektu budżetu państwa na rok 1963 ustalone są w następujących wielkościach (w mld zł — część ułamkowa w zaokrągleniu):

finansowanie przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarki narodowej	140,7
oświata, nauka i kultura	26,2
ochrona zdrowia, opieka społeczna	19,2
kultura fizyczna	27,0
ubezpieczenia społeczne	21,8
ochrona narodowa	13,5
administracja, instytucje wymiaru sprawiedliwości, prokuratura	5,0
długi państwowe	4,3
środki rezerwowo	2,7
rezerwy inwestycyjne	2,7

Dochody i wydatki budżetu państwa obejmują, jak wiadomo, dochody i wydatki naczelnych orga-

nów państwowych i podległych im jednostek (budżet centralny) oraz w sumach ogólnych (zbiorczo) dochody i wydatki rad narodowych (budżety terenowe). W tym podziale projekt budżetu na rok 1963 przewiduje następujące wielkości (w mld zł — część ułamkowa w zaokrągleniu):

BUDEZET CENTRALNY	
po stronie dochodów	225,9
po stronie wydatków	222,7
nadwyżka dochodów nad wydatkami	3,2
BUDEZET TERENOWE (ZBIORCZO)	
po stronie dochodów	67,0
po stronie wydatków	67,0

Jak z przytoczonych zestawień wynika, budżety terenowe stanowią istotną część budżetu państwa. Z budżetów terenowych na wydatki inwestycyjne przypada 21 mld zł. Przewodniczący Komisji Planowania stwierdził w swym przemówieniu, że ogólny wzrost wydatków budżetów terenowych wynosi 3 proc. — bez uwzględnienia szeregu rezerw, przenoszonych do budżetów terenowych w ciągu roku; w warunkach porównywalnych wskaźnik ten wynosi 8,1 proc. W przyszłości w roz-

woju budżetów terenowych powinny dominować dwie tendencje: wzrost dochodów własnych oraz decentralizacja zadań w obrębie rad narodowych.

W nawiązaniu do przemówienia Przewodniczącego Komisji Planowania jest konieczne podkreślenie konieczności części tego przemówienia, formułującej na rok najbliższy ogólnie wytyczne polityki finansowej państwa. Stwierdza się tu, że ogólna sytuacja gospodarcza i finansowa państwa w roku przyszłym wymaga szczególnego troski o oszczędne wydatkowanie środków i pełne zabezpieczenie dochodów budżetu zarówno jeśli chodzi o wpływy z gospodarki uspołecznionej, jak i wpływy podatkowe. W rok 1963 wchodzimy przy ustabilizowanej i pewnej sytuacji finansowej. Utrzymanie równowagi finansowej i stałości pieniądza będzie również zasadą polityki finansowej w 1963 roku.

H. S.

ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 50/587 — 16.XII. 1962 r.



W OKRESIE jednego tylko kwartału do Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie, wpłynęło 21 wniosków stoczni oświadczeń przeciwko „Centromorowi”.

Pięć z tych wniosków, rozpatrywano na sesji Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie 1 w Gdańsku na posiedzeniu w dniu 28 listopada br. Dla zapewnienia pewnej równowagi arbitrażu postanowił rozpatrywać na sesji również dwa wnioski „Centromoru” z żądaniem odszkodowania od Stoczni Gdańskiej.

*

Na tle roszczeń o milionowe odszkodowania sprawa przeciwko „Centromorowi” o zwrot 250 tysięcy złotych wydawała się najmniej ciekawa. Przebieg tej rozprawy był jednak co najmniej zdumiewający.

W imieniu „Centromoru” wreszcie wniosek wzajemny przeciwko Stoczni Szczecińskiej z tytułu kar umownych o odszkodowanie 9.214 tysięcy złotych za opóźnienie terminu przekazania do eksploatacji dwóch statków...

Przewodniczący sesji Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie był najwyraźniej zaskoczony nieoczekiwanym obrotem sprawy.

— Czy naprawdę mam przyjąć ten wniosek — zapytał przedstawiciela „Centromoru”.

Pytanie to powtórzył kilkakrotnie, zanim wydał polecenie: zaprotokółować wniosek.

Radca prawny Stoczni Szczecińskiej tylko przez chwilę sprawiał wrażenie człowieka ośzołomionego, szybko jednak zdecydował się:

— Skoro tak wygląda sprawa — stwierdził — sygnalizuję wniosek naszej stoczni przeciwko „Centromorowi” o odszkodowanie za straty rzeczywiste. Budowa tych statków została opóźniona na skutek nieterminowego dostarczenia niezbędnych urządzeń. Straty Stoczni z tego tytułu sięgają blisko 4 milionów złotych.

Jeden z arbitrów, który wystąpił na tej rozprawie w charakterze obserwatora, głosnym szepem komentuje obydwa wystąpienia:

— Urządzają sobie ping-ponga!

Inny pracownik arbitrażu gospodarczego zapytał niezbyt grzecznie: — Panowie, czy pamiętacie o oplatkach? Przecież przy tego rodzaju sprawach musicie płacić tysiące złotych!

Pracownicy „Centromoru” odpowiadają zgodnym chórem:

— Pamiętamy, pamiętamy, już nawet obliczyliśmy, trzeba będzie zapłacić blisko 200 tysięcy złotych. Ale, co mamy robić? Stocznia domaga się od nas rekompensaty, to i my musimy żądać odszkodowania...

Przewodniczący sesji jest doświadczonego arbitrem.

— Proponuję — mówi — aby strony jeszcze raz spróbowały porozumieć się. Złatwiej polubownie ten spór — dodaje z naciskiem.

*

Nie po raz pierwszy tego dnia przewodniczący sesji OKA w Warszawie występował w roli zwolennika polubownego załatwienia sporów, wynikłych pomiędzy stoczniami i Centralą Morską Importowo-Eksportową, zwaną w skrócie „Centromorem”. To stanowisko przedstawicieli instytucji, powołanej do rozstrzygania spraw spornych między przedsiębiorstwami państwowymi, daje wiele do myślenia. Zwłaszcza, że wnioski zgłoszone na sesji przez obydwie strony były niewątpliwie uzasadnione. Wiele, ich rozstrzygnięcie — w oparciu o obowiązujące przepisy — nie sprawiłoby najmniejszego kłopotu pracownikom OKA.

Stocznia Szczecińska ma pełne prawo domagać się od „Centromoru” odszkodowania w wysokości 0,1 proc. wartości towaru za każdy dzień opóźnienia jego dostawy, może również domagać się zwrotu dodatkowych kosztów związanych z przedłużeniem czasu budowy statków.

W tym konkretnym przypadku dostawa nastąpiła z 220-dniowym opóźnieniem.

„Centromor”, poza niewysoką marżą, jaką pobiera z tytułu pośrednictwa, nie dysponuje innymi źródłami dochodu. Może jednakże domagać się odszkodowania od do-

nie wypłacają „Centromorowi” odszkodowanie w złotych, a Centrala — w razie opóźnienia budowy statku — płaci kary armatorowi, wprawdzie idzie o mniejszą sumę, ale w dewizach. Jest więc dość mocno zainteresowana zapewnieniem krajowemu producentowi warunków sprzyjających wykonaniu zamówienia w terminie. Niejednokrotnie dała temu wyraz.

W momencie, gdy nadeszły wreszcie opóźnione, z tytułu dostawy, urzędzenia — „Centromor” z własnej inicjatywy podjął się sfinansowania „akcji uderzeniowej” w Stoczni Szczecińskiej, zmierzającej do

nie przez nią straty. Tyle że odszkodowanie to przewyższa kwoty, jakie „Centromor” może uzyskać od zagranicznych dostawców. Nie ma natomiast w handlu zagranicznym żadnego funduszu rezerwowego, który umożliwiłby sprowadzenie do wspólnego mianownika rozliczeń, dokonywanych w oparciu o różne zasady, inne — z zagranicznymi dostawcami i odbiorcami, inne — z producentem krajowym.

Możliwość respektowania żądań Stoczni Centrala Morska uzależnia od uznania jej prawa do odszkodowania za opóźnienie terminu przekazania statku zagranicznemu armatorowi. Za tym wnioskiem kryje się pewne niebezpieczeństwo. Sumy, jakie może uzyskać „Centromor” od stoczni są bardzo poważne — obliczane są w oparciu o rygorystyczne polskie przepisy. Centrala Morska może skomplikować sytuację finansową stoczni. Poza tym uzyskanie odszkodowanie od stoczni zapewni środki nie tylko na zwrocie stoczniowcom strat, poniesionych z racji opóźnienia dostawy urządzeń, ale i — być może — pozwoli na pokrycie strat „Centromoru”, jakie spowodowała zwłoka w przekazaniu statków zagranicznemu armatorowi. Więcej — może się okazać, że winny „Centromor” osiągnął niemałe korzyści z pozornie nieudanej transakcji. Fakt ten nie wymaga komentarza. Jego dalsze następstwa mogą wywołać nieobliczalne skutki.

Stoczniowcy mają wiele racji twierdząc, że obliczanie odszkodowania za powstałe zwłoki w dostawie od wartości całego statku, jest dla nich szczególnie uciążliwe. Dlatego dotychczas chętniej załatwiali spory z „Centromorem” na zasadach praktykowanych pod Sukkudami — „krakowskim targiem”.

Rozstrzygnięcie sporu na korzyść jednej ze stron, uzasadnione z formalnego punktu widzenia, może stworzyć niebezpieczny precedens. Nieprzypadkowo przebieg rozprawy pilnie śledzą inne centrale handlu zagranicznego i wielcy producenci. Ta nietytowa historia jednego zamówienia jest w istocie typową ilustracją do współpracy przemysłu krajowego z handlem zagranicznym.

*

W żadnej z 7 rozpatrywanych spraw nie zostało wydane orzeczenie. Przewodniczący sesji zażądał uzupełnienia akt rozpatrywanych spraw, dodatkowych ekspertyz, wreszcie — uzgodnienia stanowiska stron w niektórych sprawach.

Na rozprawie strony zgłosiły dwa dodatkowe wnioski. Nie mają ochoty na podjęcie „gry w ping-ponga”, niemniej zależy im na postawieniu przysługiwego kropki nad „i” — o parcia współpracy na zasadzie równouprawnienia i uniknięcie niepotrzebnych konfliktów. Możliwe jest to, wydaje się, tylko wówczas, gdy podstawą do rozstrzygnięcia sporów będą branżowe warunki dostaw, uwzględniające specyfikę obrotu statkami. Warunkiem ich opracowania jest przede wszystkim zapewnienie centrali handlu zagranicznego możliwości ponoszenia pełnej odpowiedzialności wobec krajowego producenta za straty, wynikłe z winy dostawcy zagranicznego. Idzie więc nie o złagodzenie rygorystycznych przepisów, ale o zapewnienie warunków do ich przestrzegania.

Polubowne załatwianie spraw o odszkodowania nie niełatwa. Natomiast zwalnia niekiedy od odpowiedzialności, w drodze „krakowskiego targu”, partnera, którego wina jest oczywista. Tylko dlatego, że przedsiębiorstwo, które poniosło straty zawiniło w innym z kolei przypadku, przy tym niejednokrotnie na skutek opóźnienia dostawy urządzenia z importu.

Stworzenie funduszu rezerwowego w centralach handlu zagranicznego jest sprawą pilną.

Jak oszczędzamy żelazo i stal

W PIERWSZEJ połowie bieżącego roku Najwyższa Izba Kontroli badała jak przedstawia się sprawa oszczędności materiałów a zwłaszcza wyrobów hutniczych — w niektórych gałęziach przemysłu ciężkiego. Kontrola ta objęła Zjednoczenia: Hutnictwa Żelaza i Stali, Przemysłu Wyrobów Metalowych, Przemysłu Ciągłokształtów i Maszyn Rolniczych oraz szereg zakładów podległych tym jednostkom. A oto niektóre z ujawnionych faktów.

NOWE NORMY I STARE GRZECHY

Jak wiadomo — w ubiegłym roku Zjednoczenia i przedsiębiorstwa przemysłowe przeprowadziły rewizję norm zużycia materiałów. Kontrola wykazała jednak, iż w wielu z badanych jednostek nie przywiązano należytej wagi do całej tej akcji, stąd też jej rezultaty trudno uznać za zadowalające.

I tak np. część przedsiębiorstw produkujących wyroby blaszane nawet nie zaprowadziła rewizji norm zużycia materiałów dla szeregu podstawowych wyrobów — takich, jak np. naczyńa ocynkowane, emaliowane czy aluminiowe. A mimo to Zjednoczenie nie zażądało odpowiedniego uzupełnienia planów. Nie pobrało ono również zrealizować zaplanowanej przez siebie na rok 1961 rewizji tzw. kart rozkroju blach, co mogłoby zwiększyć procentowe wykorzystanie arkuszy blach.

Podobnie inne zakłady przemysłu wyrobów metalowych w ubiegłym roku zrewidowały norm zużycia materiałów, tylko w odniesieniu do części wyrobów. Przy tej okazji jednak niektóre przedsiębiorstwa dokonały rewizji w niezbyt właściwym kierunku; np. gільwica fabryka Druhu i Wyrobów z Druhu z należytą uwagą uzasadnienia podwyższyła normy zużycia materiałów dla części wyrobów.

Zresztą samo obniżanie tych norm nie daje jeszcze powodów do uznania tak dużego, jak długo nowe normy nie będą w praktyce przestrzegane. A fakty ich nieprzestrzegania stwierdzono m. in. w Zakładach „Kompa Praski” (Radomsko), gdzie podczas ubiegłego roku przekroczenie to osiągnęło poważną wielkość ponad tysiąc ton wyrobów hutniczych o wartości ok. 6 milionów złotych.

Zdarzało się również, że nowe normy pozostawiano na zaliczanie do odpadów znacznych ilości materiałów, które mogły być wykorzystane do produkcji. Np. w poznańskiej Fabryce Maszyn Złwnych przy wytworzeniu z blach 7 detali powstało w ciągu roku 82 tony odpadów, ale z tego około 20 ton można było wykorzystywać do produkcji innych 5 detali.

Natomiast w plockiej Fabryce Maszyn Złwnych przy produkcji dwóch typów kosiarzek stosowano w 1962 roku normy opracowane w roku 1959 dla serii próbnej. Nikt jakoś „nie wpadł” na to, że normy te należałyby dostosować do warunków seryjnej produkcji.

A CO Z POSTĘPEM TECHNICZNYM?

Rzecz jasna na dłuższą metę główną formą oszczędności jest zmniejszenie zużycia materiałów. W tym celu konieczna jest modernizacja konstrukcji i technologii produkowanych wyrobów. Już w połowie 1960 roku Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wydało zarządzenie w sprawie „materiałoznawczego” postępu technicznego (modernizacja części maszyn, maszyność, zmniejszenie nadmiernej ciężarów wyrobów, postęp technologiczny służący zmniejszeniu zużycia materiałów hutniczych) jednak — jak wykazała kontrola — zadania te nie były planowo realizowane.

Tak np. Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu został zobowiązany, aby do 30 września ubiegłego roku opracował instrukcję obliczeń wytrzymałościowych, uwzględniających nowe metody. Jednak dopiero po powyższym terminie Instytut ten odpowiedział, że potrzebne są do tego specjalne badania, które mają potrwać do końca bieżącego roku.

Przemysł ciągników i maszyn rolniczych nie wykonał też zadań oszczędnościowych w zakresie odlewnictwa i obróbki plastycznej. Np. plan wytworzenia zakładu tzw. formowania i skropowego został zrealizowany tylko w 18 proc., a plan produkcji metodą wytapianych modeli — zaledwie w 4 proc.

Nie przywiązano też należytej wagi do sprawy zmniejszania wagi wyrobów o czym świadczy fakt, iż na sku-

tek szeregu przedmiotów nie będzie dotrzymany termin uruchomienia w przyszłym roku seryjnej produkcji nowego typu ciągników. A typ ten — skonstruowany przez naszych inżynierów — pozwala obniżyć ciężar wózki (w stosunku do obecnie produkowanych) o 420 kg, czyli o 38 proc., w tym o 225 kg (30 proc.) wyrobów hutniczych.

Podobnie przedsiębiorstwa należące do Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Blaszanych nie wykonywały w ubiegłym roku szeregu przewidzianych w planie posługującego się materiałami — takich, jak zmiana systemu opalania wapieni cynkowniczych (mającą przynieść oszczędność surowca a równocześnie przyspieszenie wytworzenia wapieni) i in. Zmiany zaplanowane zmniejszenia udziału niższych gatunków emalii (co pozwoliłoby na zmniejszenie zużycia wyrobów hutniczych przy produkcji wyrobów emaliowanych) nastąpił jego wzrost o blisko 10 proc.

NAJWAŻNIEJSZE — HUTNICTWO

Szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę żelazem i stalą ma niewykonanie planów postępu technicznego w hutnictwie; większość przewidzianych na rok ubiegły zamierzeń nie została zrealizowana. Stąd też pomimo osiągnięć w stalowniach całego Zjednoczenia — gwałtownie zmniejszenia udziału niższych gatunków emalii (co pozwoliłoby na zmniejszenie zużycia wyrobów hutniczych przy produkcji wyrobów emaliowanych) nastąpił jego wzrost o blisko 10 proc.

Trzeba wprawdzie przyznać, że osiągnięciem naszego hutnictwa jest rozszerzenie produkcji wyrobów walcowanych w zawężonych tolerancjach odchylek wymiarowych. Kontrola wykazała jednak wykonywanie większości tych wyrobów w górnych odchylekach plusowych. W rezultacie przeważająca część skontrolowanej produkcji objętej zastrzeżeniami normami posiadała ciężary przekraczające wagę nominalną.

Przeanalizowano np. 15 partii grubych blach wyprodukowanych przez hutę „Półkój” z tego w 13 partiach stwierdzono przekroczenie ciężarów nominalnych, a w 2 partiach — nawet przekroczenie górnych granic ciężarów. Mimo że właśnie przez hutnictwo produkującej szereg przedmiotów (przekalibrowanie wałców i t.) służących produkcji o zawężonych tolerancjach wymiarowych.

Dość charakterystyczny jest również sposób, w jaki próbowano ograniczyć marnotrawstwo surowca przez zmniejszenie nader pokazywanych nadadków wymiarowych przy odkuwkach swobodnie kutech. Np. w hucie „Batory” nadadki te rzeczywiście zmniejszono, obniżając wagę odkuwek nawet o 10 proc., ale równocześnie stosowano wadł takich samych rozmiarów co poprzednio. W ten sposób oszczędność uzyskiwana przez zmniejszenie nadadków była trącona na skutek zwiększenia w tym samym stopniu odpadów.

I wreszcie ostatnia, choć wcale nie najmniej istotna sprawa. Otóż ważnym źródłem oszczędności stali ma być rozszerzenie przez hutnictwo produkcji wyrobów w walcowanych o podwyższonych właściwościach mechanicznych, jak np. stal gatunku St 52, której użycie mogło przynieść oszczędność 20-30 proc., czy też stal „Corten”, pozwalająca na 3-krotne przedłużenie żywotności produkowanych z niej wyrobów. Stąd też plan na rok ubiegły przewidywał produkcję ok. 250 tysięcy ton stali St-52 i ok. 20 tys. ton stali „Corten”. Planu te nie zostały jednak nawet w połowie wykonane, ale również z powodu braku odpowiedniej ilości zamówień. Okazuje się bowiem, iż przemysł maszynowy na ogół nie kwapił się do stosowania oszczędnościowych gatunków stali.

*

Tyle wyniki kontroli NIK. Wyniki ustalone — co prawda — już przed kilkoma miesiącami i dotyczące w dużej części 1961 roku, ale nadal jeszcze charakterystyczne dla sytuacji panującej w naszym przemyśle. Wskazują na to choćby fakty z zamieszczonego niżej artykułu, do którego wyniki te są dość znaczącym uzupełnieniem.

(WSG)

Zaproszenie do tańca

BARBARA WIŚNIEWSKA

stawcy zagranicznego. Sumy, jakie może uzyskać od niesłownego kontrahenta nie pozostają w żadnej proporcji w stosunku do kwot, które Centrala powinna zwrócić Stoczni na pokrycie strat, powstałych na skutek opóźnienia dostawy.

Sprawa w tym, że umowy zawierane między stoczniami i Centralą Morską opierają się na obowiązujących w kraju ogólnych warunkach dostaw z importu. Zasady, przyjęte w obrocie międzynarodowym są bardziej liberalne, w porównaniu z polskimi przepisami. „Centromor” zawierając umowę o dostawę z zagranicznym kontrahentem nie opiera się, i nie może się oprzeć, na polskim prawodawstwie. Po prostu dlatego, że żadna z zagranicznych firm nie zgodziłaby się na zawarcie umowy, która przewidywałaby zwrot 30 proc. wartości dostawy w przypadku jej opóźnienia. Producent zagraniczny przystając na te warunki rychło musieliby o głosić upadek swoich firm. W razie opóźnienia dostawy z winy zagranicznego producenta „Centromor” może liczyć na odszkodowanie w wysokości 5-8 proc. wartości urządzenia.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego „Centromor” zgadza się na przekazanie swoim krajowym dostawcom odszkodowania w wysokości, uzyskanej od dostawcy zagranicznego. Uparcie natomiast broni się przed wypłaceniem stoczniom kar, obliczanych w oparciu o rygorystyczne przepisy polskie.

„Centromor” zaatakowany przez stocznie, sam odpowiada atakiem. Te same przepisy, tak uciążliwe dla Centrali Morskiej jako dla importera są zarazem korzystne wówczas, gdy występuje ona w charakterze eksportera. Za każdy dzień opóźnienia terminu przekazania przez stocznie statków zagranicznemu armatorowi — „Centromor” może domagać się odszkodowania w wysokości 0,1 proc. od wartości całego statku. Tego samego, do którego nie dostarczył niezbędnych i zamówionych przez stocznie urządzeń!

Stocznie więc nie bez pewnych podstaw twierdzą, że Centrala Morska jest w uprzywilejowanej, w stosunku do nich, sytuacji. „Centromor” w zasadzie podziela ten pogląd z jednym zastrzeżeniem. Stocz-

ni zmniejszenia zaistniałego opóźnienia w budowie statków. To współdziałanie przyniosło nadszpedzanie dobre rezultaty. Obydwie strony, mimo ogromnego wysiłku, nie zdołały jednakże zapobiec ogromnym stratom u krajowego producenta. Poważnie je jednak zmniejszyły.

Dla Stoczni, która ma nienajlepsze doświadczenia z kooperantami, opóźnienie dostaw o 220 dni było nieoczekiwanym wydarzeniem. Jego następstwa były wysoce niekorzystne dla załogi Stoczni Szczecińskiej. W celu ich złagodzenia Stocznia mogła domagać się od własnego resortu anulowania strat, powstałych bez jej winy. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wydało jednak inne polecenie: domagać się odszkodowania od „Centromoru”, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

„Centromor” w obronie własnej, za zgodą resortu handlu zagranicznego, wystąpił z analogicznym żądaniem. W ten sposób kolo ostatecznie się zamknęło.

*

Ogólne warunki dostaw, na które powołują się obydwie strony, nie uwzględniają specyfiki obrotu statkami. Fakt ten od dawna i dostatecznie mocno został udowodniony przez obydwa resorty. Próba opracowania branżowych warunków dostaw również zawiodła. Przede wszystkim dlatego, że resorty nie mogą znaleźć odpowiedzi na podstawowe pytanie: kto ma pokryć koszty ryzyka handlowego i produkcyjnego, które jest nieuniknione w zakrojonej na szeroką skalę działalności importowej i eksportowej.

W budowie statku uczestniczy wielu producentów polskich i zagranicznych. Przewidywanie wszystkich czynników, decydujących o terminowym wykonaniu statku, uwzględnienie karkołomnych niekiedy (z konieczności) decyzji i nadspodziewanych okoliczności jest wręcz niemożliwe. Trudno przecież w zamówieniach lokowanych za granicą przewidzieć np. awarię lub strajk w zakładach producenta.

Niemniej, zgodnie z umową kooperacyjną, Centrala Morska — mimo iż bezpośrednio nie jest winna — zobowiązana jest wypłacić stoczniom odszkodowanie za nie zawinio-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Co robić — trzeba było rozejrzeć się jak to wygląda gdzie indziej.

*

W Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali podano mi m. in. taki oto przykład. Kierownictwo Huty „Batory” zarzucano kiedyś, że produkowane przez ten zakład odkuwki na wały korbowe mogłyby być dużo lepsze. Odpowiedź była szczerą:

— Tak, ale wtedy, aby wykonać plan tonażu musielibyśmy zrobić tych odkuwek o jedną trzecią więcej, a na to nie pozwalają nam moce produkcyjne wadliwa.

To samo dotyczy wyrobów walcowanych. Każda huta bije się o to, aby w planie produkcji tych wyrobów uzyskać jak największy udział profili grubych, przy wytwarzaniu których łatwiej wykonać ustalone wagowo zadania. Dyrektor jednego z zakładów opowiadał mi, że jeśli jakiś agregat może produkować pręty o przekroju np. od 10 do 18 milimetrów — wówczas trzeba bronić się przed „dziesiątkami” i „dwunastkami”, a robić jak największe „szesnastki” oraz „osiemnastki”. Przecież jeśli huta nie będzie wykonywać planu produkcji globalnej, a więc jeśli nie będzie pchać do każdego wyrobu możliwie dużych ilości surowca — to nie tylko premię, ale i posadę można stracić...

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 50/587 — 16.XII. 1962 r.

Rzecz o niedobrej robocie

wym. A więc im „grubszy” i droższy materiał, tym lepiej i dla nich. Nie podoba im się to tylko wtedy, gdy np. sami muszą poświęcić zbyt wiele pracy na ścinanie nadadków w odlewniach — jak to ma miejsce choćby w zakładach M-5.

Jeśli jednak chodzi o zastąpienie cięszczego pręta grubszym, lżejszej odkuwki — cięższa, tańszej stali — droższa, to proszę bardzo, na to chętnych jest aż za wiele. Często nawet zdarza się, że chęci takie są dość kategorięcznie formułowane. Oto dwa chyba dość wymowne przykłady.

Przykład pierwszy. Fabryka aparatury chemicznej zgłasza zapotrzebowanie na rury kwasoodporne, do których produkcji potrzeba bardzo cennych i deficytowych metali. Przyjmując zamówienia zwracają jednak uwagę, że przecież do wielu celów chemii mogłyby służyć rury znacznie mniej kosztowne. Odpowiedź: owszem, ale byłoby to rury za tanie, a wtedy my nie wyko-

nalibyśmy planu produkcji globalnej.

I drugi przykład z tej samej beczki. Konstruktorzy jednej z hut produkującej kwasoodporne cysterny wpadli na prosty, ale mogący przynieść olbrzymie oszczędności pomysł. Zamiast budować całe zbiorniki z kwasoodpornej stali — można by

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

produkcować je w ten sposób, aby w pancerny ze stali zwykłej był tylko wkład z owej specjalnie odpornej. Odpowiedź odbiorcy — finalnego producenta owych zbiorników — brzmiała jednoznacznie: nie zgadzamy się, to by nam poleżyło plan przerobu.

Może jednak wszystkie te przykłady dobrałem zbyt tendencyjnie? Może inni ludzie, bliżej zajmujący się tymi sprawami, widzą je inaczej? Nie sposób powstrzymać się tu przed zwróceniem uwagi na wydania ostatnio bardzo interesującą książeczkę o naszej gospodarce materiałowej. Autorem jest Zbigniew Jładej, a naci ona tytuł: „W poszukiwaniu miliardów”. Napisana żywo i barwnie, czyta się jak kryminał —

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

choć mowa w niej nie o tajemniczo zaginionych diamentach, lecz o marnowaniu milionów ton najrozmaitszych materiałów.

Przytoczmy, w telegraficznym skrócie, choć parę przykładów: — nasze nowopowstałe ciągnikiowe są o 300 kilogramów cięższe od analogicznych typów produkowanych

fakt, iż zmniejszyłoby to wartość „przerobu” wykonawcy;

— nasz przemysł kablowy mógłby znacznie zmniejszyć niedobór kabli poprzez stosowanie aluminium zamiast deficytowej miedzi (przy produkcji kabli dla samego tylko górnictwa można by tą drogą „oszczędzić” pół miliona dolarów rocznie), ale, niestety, kolidowałoby to z obecnym systemem bodźców i planowania;

— mamy fabryki, które mogłyby produkować rury azbestowo-cementowe i żelbetonowe, bardzo często nadające się do zastosowania tam, gdzie obecnie używa się drogich, deficytowych, czasem nawet importowanych rur stalowych; ale moce tych fabryk nie są wykorzystywane na skutek braku zamówień, co z kolei spowodowane jest przede wszystkim zbyt niską ceną tych nie-stalowych rur...

Rzeczywiście — kryminał. Tyle tylko, że każdy czytelnik z góry wie gdzie szukać winnych.

*

— Jak się pan nasłucha tylu różnych przykładów — mówił mi wspomniany już dyrektor — mógłby pan z tego napisać jakiś traktat o niedobrej robocie. Bo przecież cała nasza ekonomika przemysłu stoi na głowie. A najgorsze jest to, że wszyscy ciężko to to płacimy.

— Nie, najgorsze jest to — wtrącił obecny przy rozmowie inżynier — że już od paru lat wiemy gdzie jest pieś pogrzybany i prawie nie się w tej sprawie nie zmienia. Przez tych kilka lat nasi inżynierowie wybudowali niejedną nowoczesną fabrykę, powstały całe kombinaty, a nasi ekonomiści jakoś nie mogą wprowadzić takiego systemu, żeby nie zmuszać zakładów do marnot-

trawstwa. Co jest, o licha, wymarł ci nasi ekonomiści czy może całkiem zmiedleli? Bo nie wierzę, żeby byli do tego stopnia zahukani...

Nie chciało mi się wdawać w dyskusję na ten temat. Tyle już przecież o tym pisało, sam nawet robiłem to nieraz i to w niejednym czasopiśmie, aż w końcu człowiek nie ma ochoty się powtarzać. Zresztą obiecałem sobie, że teraz nie będę wyciągać banalnych już „modelowych” wniosków, ale postaram się wskazać na jakieś bardziej krótkofalowe, doraźne środki zaradcze.

Tylko jakie? Można raz jeszcze postulować normowanie zużycia materiałów i materiałowo-oszczędny postęp techniczny. Ale to już było, wciąż wydaje się w tej sprawie wiele uchwał i zarządzeń. I wiadomo już, że dopóki przedsiębiorstwa będą ekonomicznie zmuszane do marnotrawstwa, dopóty administracyjne nakazy nie są w stanie wystarczająco skłonić ich do oszczędzania. Nowe normy albo nie będą ustalone, albo się nie będzie ich w praktyce realizować; to samo z materiałowo-oszczędnym postępem technicznym. Mówią o tym choćby zasygnalizowane obok wyniki kontroli NIK.

A więc co postulować? Może tym razem daruję sobie wyciąganie konkretnych wniosków, pozostawiając to samemu Czytelnikowi. Wystarczy, jeśli udało się pokazać, że na nasze trudności materiałowe można patrzeć nie tylko od tej strony: jak by tu jeszcze zwiększyć produkcję stali, za co by tu jeszcze jakąś hutę zbudować czy rozbudować...

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Nr 50/587 - 16.XII, 1962 r

wnieślią rewizję, udzielając następującego wyjaśnienia:

Błądny i sprzeczny zarządek są równo i orzecznictwem jak i z doktryną jest pogląd, że dla bytu przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. musi powstać konkretna szkoda, nie wystarczy zaś tylko możliwość jej powstania.

Decydującym czynnikiem jest tutaj, tak jak przy ustalaniu każdego przestępstwa, a mianowicie sprawa. Jeżeli sąd ustalił, że oskarżony przewidywał, iż czyn jego, wykraczający poza ramy obowiązujących przepisów, może w konsekwencji narazić MHD na straty i z tym się godził, to słusznie dopatrywał się w jego czynie znamion przestępstwa z art. 286 § 1 k.k.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznacza w szczególności, że „sam fakt wydawania przez oskarżonego towarów na rachunek MHD osobom nie mającym upoważnienia do odbioru towarów przesądza jego winę w zakresie przypisanego mu przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. i uzasadnia wysokość wymierzonej kary bez względu na to, czy ustalenia Sądu i instancji w zakresie spowodowania przez oskarżonego w magazynie niedoboru w wysokości 13 000 zł są słuszne, czy też nie. (...)”

1) Art. 286 § 1. Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZEZWOLENIA NA WYKONYWANIE PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA I NIEKTÓRYCH USŁUG PRZEZ JEDNOSTKI GOSPODARKI NIE USPOŁECZNIONEJ

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 września 1962 r. w sprawie zezwoleń na wykonywanie przemysłu, rzemiosła i niektórych usług przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej (Dz. U. Nr 62, poz. 297).

Obowiązek uzyskania zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej ciąży na osobach fizycznych i osobach prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Rozporządzenie ustala: 1) ogólne i szczegółowe zasady i warunki wydawania zezwoleń w zakresie poszczególnych rodzajów działalności gospodarczej, 2) opłaty przy wydawaniu zezwoleń, 3) właściwość i postępowanie w tym zakresie.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1963 r. i równocześnie utraci moc dotychczasowe rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1958 r. w sprawie zezwoleń na wykonywanie przemysłu, rzemiosła i niektórych usług przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej (Dz. U. Nr 49, poz. 242, Nr 54, poz. 269 i Nr 66, poz. 531).

RODZAJE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ ZWOLNIŁONE OD OBOWIĄZKU UZYSKIWANIA ZEZWOLENIA NA ICH WYKONYWANIE

Ogłoszone zostało również rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 września 1962 r. w sprawie określenia rodzajów działalności gospodarczej zwolnionych od obowiązku uzyskania zezwolenia na wykonywanie przemysłu, rzemiosła i niektórych usług (Dz. U. Nr 62, poz. 296). Wylicza ono rodzaje zarobkowej działalności gospodarczej w dziedzinie: rzemiosła, przemysłu ludowego i artystycznego, usług oraz przemysłu prywatnego i okręgowego, których podejmowanie nie wymaga uzyskania uprzedniego zezwolenia, pod warunkiem jednak, że osoby podejmujące tę działalność wykonują ją będąc zgodnie z odróbnymi przepisami (głównie prawa przemysłowego) oraz że nie będą zatrudniały więcej niż ustaloną w rozporządzeniu liczbę pracowników najemnych, nie licząc uczniów i członków rodziny.

Rozporządzenie wejdzie w życie 1 stycznia 1963 r. i w związku z tym utraci moc poprzednie rozp. Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1958 r. w sprawie określenia rodzajów działalności gospodarczej zwolnionych od obowiązku uzyskania zezwolenia na wykonywanie przemysłu, rzemiosła i niektórych usług (Dz. U. Nr 49, poz. 240).

ASORTYMENT WĘDLIN I WYROBÓW WĘDLINIARSKICH

Zarządzenie nr 159/149 Ministra Handlu Wewnętrznego i Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 25 października 1962 r. (Dz. Urz. Min. Pr. Sp. i Skupu Nr 12, poz. 38) ustaliło asortyment wędlin, wyrobów wędliniarskich i kaszerek przeznaczonych na zaopatrzenie rynku.

Udział procentowy poszczególnych grup wędlin w dostawach na zaopatrzenie rynku dla województw i miast wydzielonych określają na każdy kwartał obaj wymienieni ministrowie.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 50/587 z 16.XII.1962 r.

OD REDAKCJI:

Artykuł Franciszka Wojciechowskiego zwraca uwagę na niezwykle ważną sprawę koordynowania mechanizacji rolnictwa. Sprawa ta jest do tej pory odłożona na wyjątkowo długi czas, mimo że mechanizacja rolnictwa jest jednym z najważniejszych zadań państwa. Władze państwa, a przede wszystkim władze wojewódzkie, powinny być bardziej aktywne w tym zakresie. Władze państwa, a przede wszystkim władze wojewódzkie, powinny być bardziej aktywne w tym zakresie.

W OBECNYM planie pięcioletnim założono, że zaopatrzenie rolnictwa (głównie kółek rolniczych) w sprzęt rolniczy będzie prawie trzykrotnie wyższe niż w latach 1956-1960. Tak wysokie tempo rozwoju mechanizacji rolnictwa rodzi konieczność ścisłego skoordynowania dostaw sprzętu dla kółek rolniczych z rozwojem zaplecza technicznego, które z kolei powinno być dostosowane do rozwoju gospodarczego poszczególnych rejonów kraju.

Sprawowanie ogólnej koordynacji tylko przez Departament Mechanizacji Ministerstwa Rolnictwa należy uznać za dalece niewystarczające. Działalność tego departamentu w tej dziedzinie była zresztą do tej pory znikoma.

Dotychczas nikt nie zajmował się problemami rozwoju mechanizacji w powiecie. Niewiele lepiej pod tym względem było w skali województwa. Wprawdzie wojewódzkie zjednoczenia przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa (WZPMR) opracowały jednorazowo (na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa) projekt planu sieci warsztatów, lecz ta pierwsza, wycinkowa próba koordynacji rozwoju mechanizacji, była zarazem ostatnią.

Brak koordynacji rozwoju mechanizacji rolnictwa może przyczynić się do powstania strat ogólnogospodarczych (niska efektywność wykorzystania sprzętu rolniczego a nawet częściowa jego dewastacja w niektórych rejonach na skutek małej przydatności w danych warunkach). Koordynacja rozwoju mechanizacji rolnictwa staje się więc palącym problemem, który potrzeba jak najszybciej rozwiązać.

CO W POWIECIE

Wydaje się, że nie byłoby wskazane tworzenie specjalnych komórek koordynacji mechanizacji rolnictwa w powiatowych wydziałach

O KOORDYNACJĘ mechanizacji rolnictwa

FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

rolnictwa i leśnictwa. Nie dążyć do pożądanego efektu głównie ze względu na brak możliwości obciążenia takich komórek odpowiednią kadrami kwalifikowanych pracowników. Poza tym spowodowałoby to dalszy wzrost administracji o co najmniej 1 000 etatów.

Wydaje się, że rolę takiego koordynatora mogą spełniać z powodzeniem państwowe ośrodki maszynowe. Dość gęsta sieć tych przedsiębiorstw (364 jednostki), wielostronny charakter świadczonych usług oraz nabyte dotychczas doświadczenia pozwalają sądzić, że można powierzyć POM rolę przedsiębiorstwa patronackiego. Dodatkowe funkcje z tym związane będą niewątpliwie bardzo obciążały POM-y, ale należy przypuszczać, że nabyte doświadczenia w pionierskim wprowadzaniu mechanizacji na wieś oraz pomoc ze strony WZPMR pozwolą im należyście spełniać te odpowiedzialne zadania.

POM jako przedsiębiorstwo patronackie powinno działać w przybliżeniu według zasad określonych w uchwale Rady Ministrów nr 388 o przedsiębiorstwach prowadzących. Należałoby powołać komisje branżowe jako organ opiniotwórczy i doradczy POM oraz jako organ stanowiący w sprawach określonych w statucie tego przedsiębiorstwa. W skład takich komisji powinni wejść: dyrektor POM patronackiego jako przewodniczący, główny księgowy

woju mechanizacji rolnictwa w powiecie, tzn. przede wszystkim: opracowywanie okresowych planów rozmieszczenia (i dostaw) zestawów traktorowych; opracowywanie projektów planu rozwoju zaplecza technicznego; koordynacja rozwoju usług dla rolnictwa (remontów, niektórych usług traktorowo-maszynowych, usług instalacyjno-montażowych, sprzedaży paliwa i części wymiennych); ustalanie zapotrzebowania na kadre traktorzystów i rzemieślników oraz określanie możliwości jej szkolenia tudzież doświadczenia na terenie powiatu.

Okresowe plany rozwoju mechanizacji rolnictwa, opracowane przez patronacki POM, zaopiniowane przez powiatową komisję branżową i przyjęte przez prezydium PRN – podlegałyby zatwierdzeniu przez WZPMR (po zaopiniowaniu przez wojewódzką komisję branżową). W ten sposób działalność POM byłaby bardziej powiązana z powiatowymi radami narodowymi, przy jednoczesnym zachowaniu ścisłego podporządkowania tych przedsiębiorstw WZPMR.

WOJEWÓDZKIE POROZUMIENIE TERENOWO-BRANŻOWE

Nie wszystkie decyzje, dotyczące spraw rozwoju mechanizacji rolnictwa mogą być podejmowane na szczeblu powiatu. Na przykład plan rozwoju zaplecza technicznego

rolnictwa w skali województwa staje się jeszcze bardziej potrzebna niż w skali powiatu, a to z uwagi na szerszy zakres spraw wymagających koordynacji. Uważam, że z podobnych względów jak w powiecie nie byłoby wskazane tworzenie specjalnych komórek koordynacji przy wojewódzkich wydziałach rolnictwa i leśnictwa. Koordynację powinny, moim zdaniem, sprawować wojewódzkie zjednoczenia przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa, działające w zakresie przybliżonym do określonego w uchwale Rady Ministrów nr 195 o współpracy i koordynacji branżowej.

Uczestnikami wojewódzkiego porozumienia terenowo-branżowego, oprócz WZPMR, byłoby: wojewódzki związek kółek rolniczych, wojewódzki związek spółdzielni produkcyjnych, WZPMR, wojewódzkie przedsiębiorstwo handlu sprzętem rolniczym, wojewódzkie przedsiębiorstwo CPN. Organem porozumienia terenowo-branżowego powinna być komisja terenowo-branżowa, działająca pod przewodnictwem dyrektora WZPMR, w której skład wejdą przedstawiciele jednostek organizacyjnych reprezentujących uczestników porozumienia terenowo-branżowego oraz przedstawiciele prezydium wojewódzkiej rady narodowej (z wydziału rolnictwa i leśnictwa oraz z wydziału przemysłu). Zadaniem tej komisji byłoby rozpatrywanie wymienionych po-

przednio opracowań z dziedziny rozwoju mechanizacji rolnictwa, z tym, że dotyczyłyby one nie skali powiatu, lecz województwa.

WZMOCNIĆ WZPMR I POM

Wszystkie opracowania, rozpatrywane przez komisję terenowo-branżową, powinny być przygotowane przez WZPMR. Aby tym zadaniom poddać, zjednoczenia te powinny być odpowiednio wzmocnione. Nie chodzi w tym przypadku tylko o dodatkowe etaty pracowników (potrzeba utworzenia sekretariatu technicznego - ekonomicznego dla obsługi komisji terenowo-branżowej), lecz także o stworzenie odpowiednich bodźców materialnego zainteresowania pracowników zjednoczenia wynikami ich pracy. Pracownicy WZPMR wynagradzani są dotychczas według siatki płac obowiązującej administrację!

Mało atrakcyjny system płac był przyczyną odejścia wielu dobrych pracowników ze zjednoczeń. Ponadto, w wyniku traktowania WZPMR jako organu Administracji, zmniejszono im dość znacznie liczbę etatów pracowników. Wydaje się, że aby usprawnić działalność WZPMR i stworzyć warunki sprawnego wykonywania ich funkcji, należy zmienić system płac i zwiększyć liczbę etatów pracowników tych zjednoczeń.

Równocześnie należy wzmocnić POM drogą stworzenia warunków dopływu kwalifikowanej kadry pracowników inżynieryjno-technicznych i ekonomistów.

CENTRALNA KOORDYNACJA

Coraz bardziej rozwijający się zakres usług przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa utrudnia obecnie dostateczny nadzór tej działalności przez Ministerstwo Rolnictwa.

Dla usprawnienia działalności POM oraz stworzenia warunków dalszego prawidłowego rozwoju zaplecza technicznego mechanizacji rolnictwa, wskazane byłoby, moim zdaniem, utworzenie przy Departamencie Mechanizacji centralnej, silnej jednostki organizacyjnej, której zadaniem byłoby nadzór i koordynacja działalności tych przedsiębiorstw.

Niezależnie od tego przy Departamencie Mechanizacji powinna działać Centralna Komisja Branżowa ds. koordynacji rozwoju mechanizacji rolnictwa, w której skład weszłyby kierownicy (lub ich zastępcy) centralnych organów porozumienia branżowego.

O rentowność produkcji kauczuku

PRODUKCJA kauczuku syntetycznego rozpoczęły Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu w czerwcu 1959 r. Od samego początku była ona, i jest nadal, nierentowna, ponieważ koszt produkcji znacznie przewyższa cenę zbytu poszczególnych gatunków kauczuku. Powstałe straty pokrywane są z budżetu państwa w postaci tzw. dotacji przedmiotowej. W skali rocznej są to sumy sięgające setek milionów złotych. Np. dotacja zapłaconą za rok 1961 wyniosła 806 mln złotych, przewidziana za 1962 wyniesie 726 mln złotych, planowana na 1963 – 622 mln złotych. Przy niezmienne obowiązującej cenie zbytu za 1 tonę kauczuku syntetycznego Ker S 3012 (podstawowego gatunku) wynoszącej 21.900 zł – strata na 1 tonie wyniosła: w roku 1960 – 38.200 zł, w roku 1961 – 33.270 zł, w I półroczu 1962 – 21.565 zł. Przewiduje się, że do końca 1962 r. w roku przyszłym zaś (plan) – 20.087 zł.

Czy możliwe jest uzyskanie rentowności tej produkcji?

Rentowność jest wypadkową dwóch wielkości: ceny zbytu i kosztów produkcji. Omówimy każdą z nich oddzielnie:

CENY SĄ PRAWIDŁOWE

Cena zbytu na podstawowy gatunek kauczuku, jakim jest Ker S 3012 (produkcja tego gatunku stanowi około 80% całości produkcji kauczuku) obowiązuje od 1.VII.1960 w wysokości 21.900 zł. Z relacji do obecnych cen światowych wynika, że średnia cena światowa planowana w dolarach kształtuje się w granicach: 7

- dla kauczuku syntetycznego 507-560
- dla kauczuku naturalnego - 650-680
Stąd wniosek, że obecnie obowiązująca cena zbytu daje korzystne przeliczenie dewizowe. Ewentualnie zmiany ceny kauczuku mogłyby więc być stosunkowo niewielkie.

O ile jednak poziom ceny zbytu można uważać za dość realny, trudno to powiedzieć o drugim parametrze tj. kosztach produkcji.

CZY SPIRYTUS SYNTETYCZNY?

Przeważająca większość, tj. około 67% ogółu nakładu kosztów na produkcję kauczuku, to koszty zużycia spirytusu. Pozostałe koszty produkcyjne, poza spirytusem, czyli pozostałych surowców, półwyrobów, koszty wydziałowe, ogólnofabryczne, zbytu itd. kształtują się w granicach około 15.500 zł/tonę – co stanowi 33% kosztu własnego.

Ta struktura kosztów spowodowana jest z jednej strony wysokim zużyciem spirytusu do produkcji kauczuku, co wynika z zasad stosowanej obecnie technologii (norma tzw. projektowa wynosi 2.020 litrów spirytusu na tonę kauczuku). Z drugiej strony przyczyną jest wysoka cena spirytusu, która (po reformie z dnia 1.IV.1962 r.) wynosi jeszcze 13.50 zł/litr. Koszt zużycia spirytusu na kauczuk wynika więc z następującego rachunku: 2.020 litrów razy 13,50 zł = 27.270 zł/tonę.

Jak widać, koszt samego tylko spirytusu przewyższa cenę zbytu (21.900), a przecież przy produkcji kauczuku zużywa się jeszcze szereg dalszych wyrobów i surowców, energię technologiczną i napędową, robociznę, amortyzację, remonty, koszty administracyjne itd.)

Jak więc obniżyć, i to znacznie, koszt spirytusu? Można to uczynić w stopniu nader radykalnym w przypadku zwiększenia zużycia, zamiast alkoholu pochodzenia rolniczego – alkoholu syntetycznego, którego koszt produkcji waha się w granicach około 7 zł/litr. Niestety, produkcja tego spirytusu jest w kraju, ponieważ jest on produkowany w ZChO z karbidu, który pozostaje za zaspokoi-

leniu: zapotrzebowania na przeróbkę na acetylen dla produktów tzw. acetyleno-pochodnych oraz zapotrzebowania na dostawy eksportowe. Na skutek tego udział spirytusu syntetycznego w ogólnym zużyciu alkoholu na kauczuk wynosił: w 1961 r. – 5,9%, przewidziany udział w 1962 r. – ok. 10%, planowany na 1963 – 11,6%.

Ten sposób nie ma więc obecnie większych perspektyw. Pozostaje zająć się kwestią zużycia spirytusu rolniczego. Obniżenie obecnie stosowanej normy zużycia spirytusu na kauczuk do warunków tzw. projektowych (do czego dążyliśmy) da jednak w rachunku efekty stosunkowo niewielkie. Podczas gdy za I półrocze 1962 zużyto 2.137 litrów, projekt zakłada zużycie 2.020 litrów rocznie. Obniżenie zużycia o 137 litrów co byłoby poważnym osłabieniem technicznym – daje tylko 1.715 zł/tonę.

Gdzie szukać rentowności

Wszystko to prowadzi do wniosku, że zwalnianie kosztów produkcji z obniżeniem cenami zbytu kauczuku – nie leży w możliwościach producenta. Rentowność zależy tu przede wszystkim od kształtowania się ceny alkoholu oraz także (w pewnym stopniu) od wysokości ceny zbytu.

Obniżenie ceny spirytusu (pochodzenia rolniczego) powinno iść – naszym zdaniem – dwoma drogami:

1) Należy wziąć pod uwagę koszty produkcji alkoholu syntetycznego. Koszt ten przy pełnym wykorzystaniu wykorzystania karbidu oraz zdolności produkcyjnej wytwórni alkoholu syntetycznego (w ZCh. Oświęcim) wyniesie powinien około 5-5,50 zł/litr.

2) Należy kierować się faktycznymi kosztami produkcji alkoholu rolniczego, który sprzedawany dla celów przeróbki na kauczuk nie powinien zawierać żadnych dodatkowych narzutów i marż, a jedynie cenę pokrywającą techniczny koszt wytworzenia (ok. 7 zł za litr). Wydaje się, że w ramach gospodarki kooperacyjnej wysokość ceny nie musi w tym wypadku odpowiadać kosztom własnym zwiększonym o akumulację. Dotychczas wiązało się to z tzw. przekładaniem z jednej kieszeni do drugiej – Ministerstwo Finansów pobierało akumulację z przemysłu spirytusowego i dostawało ją przemysłowi chemicznemu. Poza tym – zgodnie z zasadami Państwowej Komisji Cen – przemysł rolny produkując spirytus tzw. melasowy sprzedaje go po 5,50 zł/litr. Spirytus ten, może być kierowany na produkcję i kauczuku po tej właśnie cenie.

Ponieważ zbliżony do siebie koszt wytworzenia spirytusu i kosztów produkcji alkoholu (melasowego i syntetycznego) – można postulować, że cena zakupu spirytusu pochodzenia rolniczego do produkcji kauczuku powinna być ustalona w wysokości 5,50 zł/litr.

Jednakże – mimo tak znacznej obniżki ceny tego podstawowego surowca – nie utrzyma się kosztów produkcji kauczuku w granicach rentowności, tj. na poziomie 21.900 zł/tona. Przy obniżeniu pozostałych kosztów do 14 tys. zł na tonę strata będzie jeszcze wynosiła – 3.210 zł.

TYLKO RÓWNOCZESNE POSUNIĘCIA

Rozwiązaniem więc może być tu tylko – oprócz wspomnianych już zmian (obniżenia) ceny spirytusu – zmiana (podwyższenie) ceny zbytu. Tylko takie równoczesne posunięcia umożliwią zrównanie rentowności tego produktu, tj. zlikwidowanie dotychczas wykazywanych strat. Postulowana zmiana ceny byłaby bardzo niewielka: nowa cena kauczuku Ker S 3012 powinna wynosić (około) 25.000 zł/tonę. Relacja dolarowa pogorszy się wówczas bardzo nieznacznie (najwyżej o 5 zł) i nie będzie odbiegała zbytnio od wskaźników dolarowych (eksportowych) innych wyrobów, produkowanych przez przemysł chemiczny.

Wszystkie te posunięcia wydają się konieczne, ponieważ niewłaściwy układ kosztów spirytusu w produkcji kauczuku, powoduje w konsekwencji niski udział procentowy innych składników kalkulacji; pociąga to za sobą traktowanie ich „po macoszemu”. Występują przejawy demobilizacji na tak ważnych odcinkach, jak szczególnie na materiałach pomocniczych, środkach energetycznych, zatrudnieniu (a co za tym idzie – w wydajności pracy) i szeregu innych kosztach produkcji, które są „znikome” wobec wielkości kosztu zużycia spirytusu. W konsekwencji więc skrzywienie układu ekonomicznego występuje osłabienie tendencji do ulepszenia i poprawy.

ANDRZEJ DONIMIRSKI

- 1) Poważny spadek kosztu produkcji w 1962 roku nastąpił na skutek obniżenia (o 5 zł na litrze) ceny spirytusu rolniczego do 11.V.62.
- 2) Notowania cen z I półrocza 1962 wg „Notowań cen” (załącznik do czasopisma Chemicz nr 6/1962 r.)
- 3) Zaznaczyć należy, że udział tych kosztów produkcji – w miarę ulepszenia procesu technologicznego i zwiększenia ilości produkcji – stale się obniża i np. na r. 1963 zakłada się ok. 14.700 zł/tonę.
- 4) Biuletyn nr 3 PKCen z 25.I.1960 r.

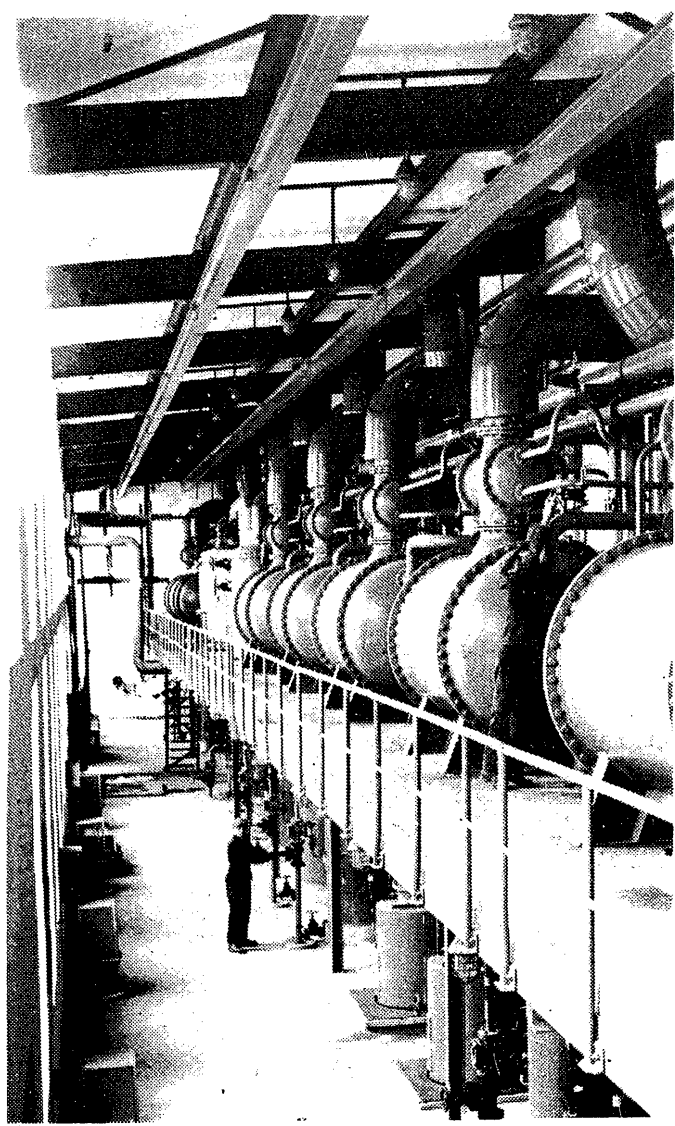
List do redakcji

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Z uwagą przeczytałem artykuł Jerzego Kochańskiego pt. „Zdrada dyplomu” (Z. G. nr 36). Autor artykułu z dużą znajomością rzeczy porusza bardzo aktualny problem zatrudnienia inteligencji rolniczej. Wielu ludzi, którzy ukończyli studia rolnicze traktuje czas studiów jako czas stracony. Cóż z tego, że rolnictwo potrzebuje wykształconej kadry fachowców, skoro dla tych ludzi nie stwarza się odpowiednie klimatu i bodźców ekonomicznych w terenie, w gospodarstwach, Inspektoratach PGR i administracji rolniej, na skutek czego ci zawiązani ludzie przechodzą do innej pracy dokonywanej rozczarowania. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego młodzi inżynierowie nie stabilizują się bezpośrednio w produkcji rolniej, lecz uciekają do miasta na byle jaką posadkę nie mającą nic wspólnego z rolnictwem? Dzieje się to dlatego, że niestety często magister inżynier nauk rolniczych, lub zootechnicznych, znalazłszy się w terenie nie znajduje żadnego poparcia u swoich władz, które obsadzone często „fachowcami” bez dyplomów widzą w nim poeciencjalnie niebezpieczeństwo konkurencji dla siebie. Nie wiem dlaczego ów magister nauk rolniczych wyjechał z Belchatowa, ale niewątpliwie prawdą jest, że często lada jakieś małe potknięcie młodego fachowca stanowi powód do wulgarnego ośmieszania go i kompromitowania wobec ludzi. A ileż błędów popełniają ci starzy „fachowcy” bez dyplomów? Tylko, że te błędy uchodzą im albo bezkarnie albo bezkrytycznie, gdyż tupetem i krzykiem nie pozwalają ich komentować. Takich wypadków jest mniej w przemyśle.

Bolesne to jest, ale prawdziwe. Człowiek, który po 5 latach studiów, dziesiątkach zdawanych egzaminów i setkach nieprzespanych nocy spędzonych nad książką – zdradza zdobyty ciężką pracą, tak, ciężką pracą dyplom, przeżywa na pewno wielki zawód. Dlatego nie można być obojętnym wobec tych osobistych dramatów wielu młodych pełnych zapału inżynierów i magistrów nauk rolniczych, na których wykształcenie państwo wydało setki tysięcy złotych. Warto podkreślić z uznaniem stosunek Przewodniczącego Prez. WRN w Koszalinie inż. Tomali i tamtejszych władz do młodych inżynierów, którzy otrzymują mieszkanie, nieźle płace i odpowiednio stanowiska. Niestety tak jest nie wszędzie. Jest paradoksem, że w przemyśle stawia się na młodą kadre inżynierów i techników, a w rolnictwie nie, tylko nadal kulturowie się „kult praktyków”, którzy często nie mają pojęcia o metodach nowoczesnego organizowania produkcji rolniczej.

ZYGMUNT MAZUR
Szczytno Śl.



Z doświadczeń radzieckich

MOSKIEWSKI Sownarchoz podjął decyzję o stworzeniu w stolicy dwóch pierwszych firm — „Zaria” i „Wostok”. Będą to firmy branży obuwniczej. Wiodącym przedsiębiorstwem „Zarii” będzie fabryka „Paryska Komuna”, a „Wostoka” — fabryka im. Kapranowa.

Na przestrzeni ostatnich czterech lat w Moskiewskim sownarchozie uczyniono wiele w celu polepszenia systemu zarządzania gospodarką. W blisko 170 przedsiębiorstwach wprowadzono strukturę bezwydziałową, zlikwidowano ponad 450 drobnych wydziałów, 75 fabryk i przedsiębiorstw zjednoczono w 33 duże kombinaty, a z 300 niewielkich przedsiębiorstw transportowych stworzono 15 samodzielnych baz transportowych. Wszystkie te przedsięwzięcia pozwoliły na poważne zmniejszenie zatrudnienia w moskiewskim przemyśle.

W ostatnim czasie, poszukiwania mające na celu koncentrację i specjalizację produkcji poszły w innym kierunku. W wielu rejonach Związku Radzieckiego powstają firmy i inne tego typu zjednoczenia produkcyjne. Wystarczy zaznaczyć, że w Moskwie projektuje się w najbliższym czasie utworzenie ponad dziesięciu firm — włókienniczych, odzieżowych, spożywczych, kosmetycznych i innych.

Jakie korzyści płyną z łączenia jednorodnych zakładów produkcyj-

nych i tworzenia z nich potężnych zrzeszeń branżowych?

Łączenie przedsiębiorstw w firmy stwarza przesłanki do znacznego zwiększenia produkcji przy stosun-

związku jednorodnych przedsiębiorstw, z których jedno pełni rolę wiodącego, a pozostałe — filii. Firmy działają na podstawie statutu, zatwierdzonego przez branżowe zarządy sownarchozów.

Na czele firmy — zjednoczenia stoi dyrektor (w przypadku łączenia dużych przedsiębiorstw — generalny dyrektor), który jednocześnie

zadaje kierownictwo nad aparatem w przedsiębiorstwach — filiach.

Nowe formy organizacji produkcji rodzą nowe metody zarządzania. Na przykład, w firmach „Progress” (lwoński sownarchoz) i „Junost” (sownarchoz okręgu moskiewskiego) utworzono nowe funkcje i wydziały. W firmie „Progress” na zastępę dyrektora powołano głównego

odpowiedzialność za terminowość produkcji i jej zbytu.

Filie firmy działają w zasadzie w oparciu o wewnętrzny rachunek gospodarczy, podobnie do wydziałów w dużych zakładach przemysłowych. Nie mają więc one prawa prowadzenia własnej gospodarki finansowej, nie są kredytowane przez banki, nie otrzymują własnych środków obrotowych. Wszystkie te sprawy znajdują się w gestii administracji firmy, która występuje na zewnątrz w imieniu swoich filii.

Przy tworzeniu firm istnieje niebezpieczeństwo łączenia zbyt wielkiej ilości przedsiębiorstw i koncentrowania tym samym wielorakich funkcji w aparacie firmy. Dlatego też zwraca się szczególną uwagę, aby zarząd firmy wykonywał jedynie nieodzowne funkcje: ogólne planowanie produkcji, rozdział zdecentralizowanych środków na inwestycje, rozdział surowców i materiałów, kierowanie zbytem oraz pozostałe czynności, które dotyczą wzajemnych stosunków filii wewnątrz firmy.

ekonomistę, do którego obowiązków należeć będzie czuwanie nad ekonomiką całej firmy. Przy wydziale zatrudnienia i plac zorganizowano doświadczalne laboratorium, zajmujące się problematyką zatrudnienia.

W związku z tym, że część produkcji sprzedaje się bezpośrednio w własnych magazynach firmy, w „Progressie” powołano do życia wydział produkcji i koniunktury. Wydziałowi temu podporządkowane są biura modelowo-konstrukcyjne i oddział eksperymentalny. Wydział produkcji i koniunktury zajmuje się analizą popytu, ustala asortyment wyrobów i wdraża nowe modele do masowej produkcji.

W firmie „Progress”, w wydziale produkcji i koniunktury stworzono trzy grupy: koniunktury, planowania i przygotowania produkcji oraz operatywną. W firmie „Junost” analiza popytu i opracowywanie nowych asortymentów wyrobów oddzielone są od operatywnego planowania. Leżą one w gestii wydziału koniunktury, popytu i zbytu podporządkowanego dyrektorowi handlowemu. W wydziale pracuje 17 osób: kierownik, dwaj jego zastępcy (do spraw surowców oraz gotowej produkcji), ekonomista, dwaj starsi towaroznawcy, czterech towaroznawcy, kierownik centralnego magazynu gotowej produkcji, trzech taksatorów oraz trzech pracowników w grupie cen i kosztów własnych.

Najważniejsze bodaj obowiązki spoczywają na zastępcach dyrektora: głównym ekonomistę i kierownika produkcji. Proces produkcyjny firmy jest skomplikowany i trudny. Dlatego też bardzo ważnym momentem jest właściwy podział funkcji technicznego przygotowania produkcji i operatywnego kierownictwa pomiędzy zastępcami dyrektora. Wskazuje się, że najskuteczniejsze jest podporządkowanie zastępcy dyrektora do spraw produkcji wydziałów: produkcyjnego, koniunktury, popytu i zbytu, wydziału zaopatrzenia i transportu oraz wszystkich filii i oddziałów. Podporządkowanie wydziału zbytu dyrektorowi do spraw produkcji podniesie jednoscobowość

EWG — kraje socjalistyczne

Jak donoszą z Brukseli, 4 bm. odbyło się tam posiedzenie Rady ds. EWG, na którym ponownie rozważano sprawę importu towarów rolnospożywczych z krajów socjalistycznych. Po raz pierwszy od czasu porozumienia z 1963 roku, w sprawie importu towarów rolnospożywczych z krajów socjalistycznych, Komisja ma wypracować projekt kompromisowego rozwiązania na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbędzie się w tej sprawie w dniu 17 lub 18 grudnia br.

Zdaniem obserwatorów daje się zauważyć zmianę w stanowisku delegacji francuskiej. Jak dotychczas Francuzi ostro sprzeciwiali się propozycji, aby w sprawie kontyngentów importu towarów rolnospożywczych z krajów socjalistycznych, Komisja miała wypracować projekt kompromisowego rozwiązania na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbędzie się w tej sprawie w dniu 17 lub 18 grudnia br.

Zdaniem obserwatorów daje się zauważyć zmianę w stanowisku delegacji francuskiej. Jak dotychczas Francuzi ostro sprzeciwiali się propozycji, aby w sprawie kontyngentów importu towarów rolnospożywczych z krajów socjalistycznych, Komisja miała wypracować projekt kompromisowego rozwiązania na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbędzie się w tej sprawie w dniu 17 lub 18 grudnia br.

Anglia dostawcą świń dla NRD
Londyńska „Dominion Export & Co.”, jak podaje „Financial Times”, podpisała w październiku umowę na dostawę do NRD

już w trakcie prac przygotowawczych, poprzedzających powstanie firmy, opracowuje się plan organizacyjno-techniczny przedsięwzięcia, mającego na celu zabezpieczenie właściwego poziomu pracy firmy, zarówno pod względem produkcyjnym jak i finansowo-gospodarczym. Sownarchoz oblicza potrzeby firmy w środkach obrotowych, wyznacza limity na inwestycje i kapitałne rezerwy.

Znacznym zmianom ulega planowanie. Zmniejszają się i upraszczają wskaźniki dyrektywne, które otrzymuje firma, powstają większe możliwości dla korekty planów w oparciu o żądania przedsiębiorstw handlowych i popyt konsumentów.

Tworzenie firm — zjednoczeń upraszcza gospodarce związek między producentami i konsumentami: ogólna liczba przedsiębiorstw zmniejsza się bowiem o 3-4 razy i w ten sposób powstają realne podstawy do przejścia do bezpośrednich związków gospodarczych między firmami oraz do umocnienia związków między firmami i społeczeństwem.



20 tys. sztuk nierogacizny, jeszcze w bieżącym roku i 100 tys. sztuk w ciągu 1963 roku. Ceny oferowane angielskim farmerom wynoszą od 5 funtów 12/16 sh do 8 funtów 12/16 sh za sztukę o ciężarze od 55 do 77 funtów angielskich, zależnie od wielkości sztuki.

Według owidziadła naczelnego dyrektora wymienionej kompanii farmerzy angielscy na każdej sztuce przeznaczonej na eksport zarobią ekstra od 1 do 1 1/4 funtów szterlingów.

Przewiduje się także możliwość eksportu do NRD sztuk nierogacizny bardzo ciężkiej wagi. (MP)

Ekonomia USA a kryzys kubanski

W życiu gospodarczym USA, jak wiadomo, bardzo ważną rolę stanowią wydatki państwa. W roku 1960 wydatki federalne wynosiły przeciętnie 5,5 mld dol. miesięcznie, w 1961 roku podniosły się one do 7 mld, a w 1962 roku jeszcze przed kryzysem kubanskim dochoziły do 7,5 mld dol. miesięcznie.

Tempo rozwoju ekonomiki USA w 1962 roku okazało się słabsze niż początkowo przewidywano. Wprawdzie globalny produkt narodowy USA w III kwartale kształtował się na poziomie wyższym o 3,5 mld dol. w stosunku rocznym niż w II kwartale (32 mld dol. w II kw., 35,5 mld dol. w III kw. w stosunku rocznym), ale według oceny ekonomistów amerykańskich, dokonanej tuż przed wybuchem kryzysu kubaskiego, globalny produkt narodowy przy ewentualnym podniesieniu się w IV kwartale do 36,5 mld dol. w stosunku rocznym, nie osiągnie ostatecznie 37 mld dol. od przewidywanego w początkach roku i wyniesie 35 mld dol. zamiast oczekiwanych 36 mld dol.

Co się tyczy 1963 roku, to na spotkaniu czołowych ekonomistów amerykańskich z „Business Council” w Hot Springs (Virginia) w drugiej połowie października przeważała opinia, iż w I połowie przyszłego roku należy się liczyć ze spadkiem globalnego produktu narodowego o jakieś 2 mld dol.

O pewnym ożywieniu ekonomiki USA w 1962 roku świadczy wzrost obrotów w handlu zagranicznym oraz rezerwowość poziom sprzedaży samochodów w październiku.

Według danych amerykańskiego Ministerstwa Handlu w ciągu pierwszych 9 miesięcy tego roku importowano do USA towarów w stosunku rocznym za 16 365 mln dol. (o 13 proc. więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego), a eksportowano — za 21 171 mln dol. (o 4 proc. więcej). Wobec szybkiego wzrostu importu od eksportu odpowiednio też zmniejszyła się nadwyżka eksportu o 5,4 mld do 4,8 mld dol.

Sprzedaż samochodów w październiku według sprawozdań producentów bez Studebakerów wyniosła 714 600 sztuk, a po uwzględnieniu nieopublikowanych jeszcze danych Studebakerów osiągnęła rekordową liczbę 720 tys. sztuk, podczas gdy poprzedni rekord w kwietniu 1955 roku wyniósł tylko 702 400 samochodów.

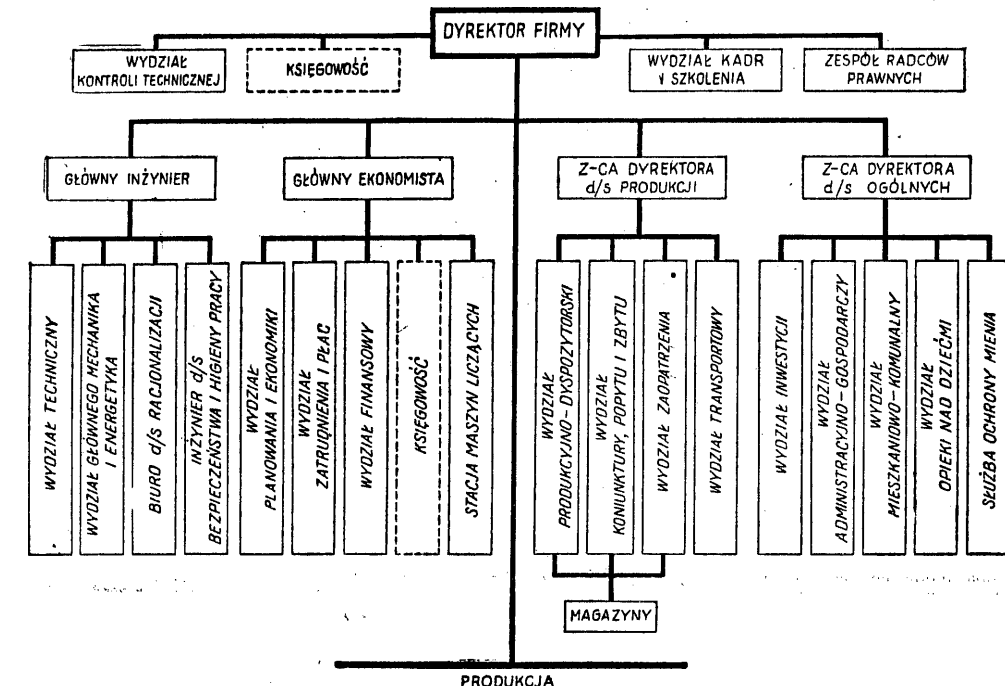
Bezrobocie jednak pozostaje w dalszym ciągu nierozwiązanym problemem gospodarki narodowej USA. Wprawdzie prasa amerykańska podkreśla, iż w październiku bezrobocie spadło do najniższego poziomu na przestrzeni ostatnich trzech lat, ale ten najniższy poziom jest ciągle powyżej 5 proc. ogólnej liczby sił roboczych w kraju. Liczba bezrobotnych z 3,51 mln we wrześniu (5,8 proc. ogółu sił roboczych USA) zmniejszyła się do 3,28 mln osób (5,5 proc.) w październiku.

W jakim stopniu nadzieje ster gospodarczych amerykańskich co do ożywienia produkcji przemysłowej i zmniejszenia bezrobocia, związane ze zwiększeniem wydatków wojennych, okazały się realne — nie da się ustalić. (MP)

W Australii odkryto ropę naftową

Australia dotychczas sprawozdawała rocznie w ostatnich latach ropę naftową wartości około 80 mln funtów, przetwarzając ją w tamtejszych rafineriach. Była to znaczna pozycja obciążająca bilans płatniczy. Poprzednie wieloletnie poszukiwania źródeł ropy w Australii nie przynosiły żadnego wyniku.

Dopiero w maju ub. roku natrafiono w rejonie Cabavin na poważniejsze źródła ropy naftowej. W miejscowości Moonie z kolejnego zrybu uzyskano 2 tys. baryłki dziennie. W związku z tym rozpoczęto intensywne wiercenia w basenie Surat w południowym Queensland. Tereny wierzą trzy koncerny, tym dwa amerykańskie. (d)



W ZWIĄZKU ze znanymi wydaniami w Algierii, dużo mówi się o stanie gospodarczym tego kraju, tj. o tym, co zastał Algierczyk po odejściu kolonizatorów i z czym przystępują do swego własnego startu. Reaktywizacja życia ekonomicznego kraju zależy w pierwszym rzędzie od splotu jego przemysłowego. Jest to aksjomat. Toteż uważnego obserwatora musiało uderzyć, że w planie perspektywicznego rozwoju Algierii, ściśle — w programie polityczno-gospodarczym FLN — na sto stron drukowanego tekstu, jedna zaledwie poświęcona została zagadnieniu przemysłu. Przyczyna jest tu prosta: przemysł algierski istnieje nieomal w powijakach. To co w tej dziedzinie znaleźli na swej ziemi Algierczycy stanowi wręcz dowód, czym była gospodarka kolonializmu w ciągu 130 lat w ich ojczyźnie.

Do 1945 roku w Algierii w ogóle żadnego przemysłu nie było. Władze kolonialne sprowadzały wszystko prawie z Metropoli lub innych krajów kapitalistycznych. Istniał w embralnym stanie pewien przemysł artykułów żywnościowych, konstrukcyjnych i drogowych. Poza tym drobne warsztaty rzemieślnicze: tkalnie dywanów, małe garbarnie, wytwórnie worków, manufaktury tytoniowej i zapalczanej, jedna fabryka nawozów sztucznych, trochę warsztatów remontu samochodów.

W latach 1942-45, tj. podczas wojny, przeżyła Algieria krótką fazę uprzemysłowienia prowadzonego w dość anarchiczny, żywiołowy sposób. Przyczyną było tu odcienie kraju od Metropoli francuskiej i dążenie do sprostanu na skutek tego doraźnym potrzebom.

Po wojnie, władze francuskie dołożyły do wniosku, że niezbędne jest danie ludności jakiegos zatrudnie-

nia. Jednakże Metropolia nie chciała sama sobie tworzyć konkurencji i w rezultacie tej sprzeczności zaledwie 53 przedsiębiorstwa przemysłowe uzyskały koncesję od generalnego gubernatora w latach 1946-1957.

W 1954 roku wybuchła jednak wojna algierska. Kolonizatorzy

inwestycyjnych wszystkie firmy, które zgadzały się budować jakieś zakłady przemysłowe w Algierii. Od 30 września 1958 do 31 grudnia 1961 kredyty przyznane wielkim firmom kapitalistycznym przez rząd francuski wyniosły 550 milionów nowych franków, tj. pokryły 38 do 39 procent inwestycji.

prawie nieosiągalnym. Pół miliona Algierczyków pracuje na terytorium Francji. Z przeprowadzonych sondażów prasowych wynika, że nikt prawie z tych ludzi nie ma, w chwili obecnej przynajmniej, zamiaru wrócić do swej niepodległej ojczyzny.

Do największych realizacji fran-

Przed nowym etapem

(Korespondencja z Algierii)

JAN GERHARD

przypisywali początkowo ten zryw niepodległościowy jedynie niezadowolaniu mas algierskich z racji niedziwy w jakiej się znajdowały. Tak wysuwał zasadę: „Dajcie im jeść a przestaną się bić”. Wyłoniono program industrializacji i wysłano w teren grupę ekspertów, tzw. „Grupa Mespetiola”, która miała przedłożyć konkretne projekty. Tak narodził się znany gaullistowski „Plan Constantine”.

Od 31 stycznia 1958 roku do 24 stycznia 1959 władze pańskie pragnąc zachęcić inwestorów wyznaczyły specjalne premie budowlane, zaczęły stosować dziesięcioprocentowy kredyt podatkowy i zwalniały od opłat

W ramach planu Constantine udzielono 475 zezwoleń na zakładanie fabryk, ale tylko 307 projektów weszło w pierwszą fazę realizacji, co stanowi 65 procent. Z tego zaledwie 128 projektów zrealizowanych zostało w 80 procentach. Zaden nie został doprowadzony w 100 procentach do końca. W rezultacie tego wszystkiego, zatrudnienie znalazło — według źródeł francuskich — dziesięć tysięcy osób w Algierii. Jest to kropla w morzu, jeśli wziąć pod uwagę, że kraj ten ma na dziełach milionów mieszkańców, około dwóch milionów bezrobotnych.

W Algierii praca regularna jest zjawiskiem niebywale rzadkim i

cuskich na terenie Algierii należą kompleksowe zakłady petrochemiczne w Arzewie, rafineria w Algierze, huta w Bond, szyby w Dzelon. Wszystkie one są jednak niedoinwestowane i dopiero ewentualne uruchomienie kapitałów może je zreaktywować.

Reaktywizacja tego embralnego przemysłu i stopniowa industrializacja są niewątpliwie czołowym zadaniem przyszłego rządu Algierii. „Akcja, którą trzeba przeprowadzić — czytamy w projekcie FLN — musi być globalna. Oznacza to, że kwestia wyboru między uprzemysłowieniem tego czy innego sektora, między przemysłem lekkim a ciężkim,

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Suklenicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, János G. Zieliński. Redaktor techniczny — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 883-42, redaktorzy 883-02, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 860-71 i 802-13, wewn. 34 i 36.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Pożnańska 38, tel. 823-09 i 886-44, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe 30-50 proc. droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPIW „RUCH”, Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej 12 zł, półrocznej 22 zł, rocznej 40 zł. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa.

Zamówienia ze zniżkami wysyłki za granicę przyjmują na okres kwartału, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-100024, tel. 849-58.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiennicze RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze

PRASA o problemach gospodarczych

SPRAWA bodźców ekonomicznych zawsze na łamach „Życia Gospodarczego” znajdowała poczynienia. Toteż o jej wadze i znaczeniu nie trzeba chyba przekonywać żadnego z naszych Czytelników. Nic więc dziwnego, że niniejszy przegląd prasy zaczęliśmy od publikacji na ten temat zamieszczonej w ostatnim numerze „POLITYKI”. Jest to artykuł Bronisława Minca i Wiesława Krenickiego pt. „Projekt nowego rozwiązania”. Autorzy ci niejednokrotnie już w omawianej sprawie zabierali głos, przy czym poglądy ich najczęściej znacznie odlegały od stanowiska reprezentowanego przez naszą redakcję. Tym więc większe zainteresowanie budzi ich nowa publikacja, zawierająca do tego próby pokazania programu politycznego. Na wstępie autorzy stwierdzają, że obecny system cenowy przyspiesza rozwój i sposób premiowania nie zdejmuje, a wręcz przeciwnie, mogą iść w dwóch kierunkach: albo w kierunku rozwoju i doskonalenia systemu wieloskładnikowego, albo w kierunku jednokładnikowości, co jest przedmiotem naszego artykułu. Uważając, że teoretyczny punkt widzenia, metody wieloskładnikowa za jedynie słuszną — stwierdzają, że nie istnieją jeszcze u nas warunki dla jej stosowania, wobec czego z konieczności trzeba szukać rozwiązań uproszczonych, opierających się na jednokładnikowości. Wydaje się, że zarówno ich oceny jak i propozycje, wymagają szerszej dyskusji, jest to już jednak sprawa nie mieszcząca się w ramach przeglądu.

Każdy z nas od czasu do czasu choruje, nie więc dziwnego, że projekt ustawy o zawodzie lekarza wywołuje szerokie zainteresowanie i żywą dyskusję w środowisku nie tylko lekarskim. Ostatnio zabral na ten temat głos Marian Konecny w „PRAWIE I ŻYCIU”. Zastanawia on się nad zakresem praw i obowiązków lekarza, określonych przez projekt ustawy. Autorzy najwięcej miejsca poświęca dwóm zagadnieniom. Po pierwsze zawarte w projekcie zasady, że obywatel ma prawo rozporządzać swym życiem i zdrowiem, nawet wtedy, gdy nieświadomie odpowiedzialnego zabiegu lekarskiego grozi mu śmierć. Stanowisko to nakłada na lekarza obowiązek uzyskania zgody osoby zainteresowanej na wszystkie czynności związane z zabieganiem, rozpoznawaniem i leczeniem choroby. Po drugie — tajemnicy zawodowej lekarza. Projekt odpowiedniego przepisu rozszerza zakres tajemnicy lekarskiej nie tylko na to, o czym się lekarz od chorego lub jego bliskich dowiedział, ale i na to, czego się na tej podstawie domyśla. Sprawa dyskusyjna jest w tym wypadku problem zachowania tajemnicy zawodowej w sytuacji, gdy lekarz przesłuchiwa- zek odmówić zeznań, ale o ile sąd tej odmowy nie uznaje — musi je złożyć. Jest w tym przepisie pewna niekonsekwencja, choć wybrnięcie z niej nie jest proste, bo trudno łamać zasadę, że przed sądem karnym nie może być tajemnica.

Na zakończenie coś o sprawach „ścisłego podwórka” czyli o telewizji. Tym razem za ten publicystyczny samograj zapał się Jerzy Urban, który w artykule pt. „Zabawka” („POLITYKA”) głosi tezę, że telewizji nie można traktować jako jednego z elementów społecznej budowy, tylko jako „potencjalne mocarstwo, siłę zdolną do zrewolucjonizowania społeczeństwa”. Aby było bardziej plastycznie autor dodaje, że posiadacz telewizora „jest władny w swoim domu przyjmować Chrystusa, Rubina, Picasa, i trzymać sobie na dywanie białego smoka z kłami”. Kuma do wyrażania blęzających wyrazów w polityce”. Telewizja jest tymczasem w naszym kraju zdecydowanie niedoceniana. Na poparcie swego twierdzenia autor wysuwa niepozorny argument: „Jeszcze nie ma w naszym kraju telewizji, a już w innych państwach, np. w USA, jest ona powszechna”. S. C.

Aktualności gospodarcze

Przyspieszenie robót inwestycyjnych

PIERWSZE półrocze bieżącego roku nie przyniosło, jak wiadomo, w pełni pożądanego postępu robót budowlano-montażowych. W konsekwencji jeszcze dane za 8 miesięcy br. wykazują niższy osetek wykonania planu rocznego inwestycji niż za okres 8 miesięcy r. ub.

Ostatnie obliczenia wykazują jednak, że poczynając od lipca br. nastąpiła znaczna poprawa w realizacji tegorocznych planów inwestycyjnych. Nakłady na inwestycje od lipca br. kształtują się o ok. 20 proc. powyżej poziomu z tych samych miesięcy r. ub. Można się więc spodziewać, że wiele zaległości zostanie nadrobionych.

Stosunkowo najbar dziej jest zagrożona realizacja planu robót budowlano-montażowych. Wykonanie tegorocznych zadań wymaga, aby obecnie co miesiąc było realizowane ok. 12 proc. zadań rocznych. Tymczasem dotychczas najwyższy osetek realizowanych zadań rocznych, osiągnięty w sierpniu br. nie przekracza 9 proc.

Najbar dziej opóźniona jest realizacja planu inwestycji jednostek budżetowych oraz organizacji społecznych i zawodowych. Najlepiej zaawansowane są inwestycje przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. (pis)

Niedostateczny asortyment produkcji

PODSUMOWANIE wyników produkcji za październik br. wskazuje, że nastąpiło pewne pogorszenie wykonania asortymentowych planów produkcji. Spośród 97 ważniejszych wyrobów objętych comiesięczną analizą Komisji Planowania produkcja 43 wyrobów nie osiągnęła poziomu określonego w planach operacyjnych.

Podkreślenia wymaga przy tym fakt, że stosunkowo najbar dziej wyniki dotyczą przemysłu maszynowego, gdzie produkcja ok. 50 proc. ważniejszych wyrobów ukształtowała się poniżej październikowego planu operacyjnego.

Według wstępnych danych listopad nie przyniósł w tej dziedzinie poważniejszego postępu, co bar dziej obciąża zadania na grudzień br. (pis)

NAUKI I TECHNIKI

MOMENTOMETR

MGR INŻ. Bolesław Kuźniowski, pracownik naukowy Katedry Obróbki Skrawaniem, skonstruował bar dziej wysokiej klasy urządzenie — momentometr — do mierzenia siły skrawania przy toczeniu i wierceniu na tokarkach. Przyrząd służy zarówno do celów dydaktycznych, jak i badawczych. Ma bar dziej prostą konstrukcję, jest łatwy w obsłudze, odznacza się dużą precyzją w dokonywaniu pomiarów. Dzięki temu, iż momentometr dokonuje pomiarów w sposób bezpośredni (bez dodatkowej aparatury) — jego dokładność jest bar dziej wysoka, co sprawia, iż jest on doskonałą pomocą w pracy naukowej, w szkolnictwie wyższym i w zawodowym oraz w laboratoriach przemysłu obrabialkowego i obróbki skrawaniem.

99,99 PROC. ALUMINIUM

PIERWSZA partia aluminium o zawartości 99,99 proc. czystego metalu wyprodukowała Zakład Cynkowniczy w Żelazkach. Mimo że okres eksploatacji wstępnej wydobywającej rafinerii białego metalu jeszcze się nie skończył — uzyskany produkt odpowiada przewidzianym normom technicznym. Jest to bar dziej poważne osiągnięcie naszych fachowców. W ten sposób zapoczątkowana została już ciągła produkcja aluminium o stopniu czystości nie osiąganym dotychczas w kraju. Dotąd metal taki nie było możliwe wyprodukować. W tym celu rozpoczęto inwestycję w wysokości 60 mln zł — roczna zaś wartość produkcji nowej fabryki wyniesie 80 mln złotych.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO

KATALOGI, cenniki budowlane, taryfikatory, instrukcje, prospekty, ulotki i karty katalogowe w sumie 545 tytułów o łącznym nakładzie 2.151 tys. egz. — oto dotychczasowy kilkumiesięczny dorobek nowego Państwowego Wydawnictwa Katalogów i Cenników. Zadaniem tej, niewątpliwie bar dziej pożytecznej placówki jest wypełnienie poważnej luki na rynku wydawniczym, w tym zakresie. Warto podkreślić, że koszt rocznej inwestycji wyniósł 60 mln zł — roczna zaś wartość produkcji nowej fabryki wyniesie 80 mln złotych.

SUPEROBIEKTYW

MŁOSNICY fotografii kolorowej znajdują w sklepach rewelacyjny podobny obiektyw „Jantar-Kolor”, zastępujący przy oświetleniu obiektyw kilkadziesiąt różnych filtrów. Seryjna produkcja nowych obiektywów ruszy w warszawskich Zakładach Fotochemicznych na początku przyszłego roku. Ukazały się zaś już

REČNA WIERTARKA Z MAGNETYCZNYM UCHWYTEM

MECHANIZACJA prac w budownictwie rozwija się w Związku Radzieckim bar dziej szybko i obejmuje coraz to nowe dziedziny. W dziedzinie tzw. małej mechanizacji na uwagę zasługują znaczne ułatwienia i zwiększenie wydajności wykonania otworów za pomocą ręcznych wiertarek.

Stalo się to możliwe dzięki zastosowaniu uchwytu magnetycznego, który dociska wiertarkę do obrabianego elementu z siłą 150 kg. Wiertarka z uchwytem magnetycznym jest przenoszona w dół i w górę za pomocą wszystkich pracach montażowych. Obudowa magnetyczna została ze stopu aluminium, dzięki czemu ciężar wiertarki nie jest duży. („Horyzonty Techniki” nr 11 62).

MILION OPERACJI NA SEKUNDE

TYSIĄC razy szybciej od polskiej maszyny elektronicznej „ZAM”, będącej do tej pory naszym największym osiągnięciem w dziedzinie budowy maszyn matematycznych, liczy powstała na Uniwersytecie Manchesterkim w Wielkiej Brytanii „mózg elektroniczny” ATLAS. Wprawdzie przeciętna szybkość liczenia wynosi „zaledwie” ok. pół miliona operacji (ZAM ok. 500), to w dwóch podstawowych działaniach arytmetycznych osiąga liczbę wymieniającą w tytule. W osiągnięciu wysokiej sprawności pomaga m.in. fakt, że część licząca maszyny (z reguły wykorzystywana w maszynach liczących zalewiewie 30-40 proc. potencjalnych możliwości ze względu na stosunkowo małą sprawność urządzeń wejściowych) pobiera równoległe informacje z kilku urządzeń „pamięciowych”. Jednocześnie, ponadto ATLAS wyposażony jest w szereg innych urządzeń zwiększających jego sprawność, m.in. sam drukuje odpowiednie informacje dla dyżurnego pracownika nadzorującego, że niezbędna jest do dalszej pracy taka i taka informacja. W braku danej informacji urządzenie sterujące ATLAS przekaże automatycznie do maszyny na rozwiązanie innego problemu jednocześnie też dając znać o tym fakcie personelowi obsługującemu.

ATLAS zderza się tym samym z największymi obecnie maszynami elektronicznymi IBM-STRITCHA. Naczkowcy firmy Ferranti i Uniwersytetu Manchesterkiego chcą wprowadzić dalsze ulepszenia w parametrach pracy maszyny przez minimalizację jej elementów składowych. Powinno to zwiększyć, według teoretycznych założeń, ogólną sprawność pracy maszyny m.in. przyspieszyć szybkość operacji dziesięciokrotnie! zmniejszyć jednocześnie cenę produkcji. Ale w informacji tygodnika „New Scientist” praca nad prototypem o miniaturyzowanych elementach potrwa jeszcze co najmniej 8 lat. (T.Z.)

WYJĄTKOWE PRZEDWOJENIE

WYJĄTKOWE PRZEDWOJENIE — to tytuł artykułu pt. „Jaki jest stan badań socjologicznych w Polsce”, zamieszczonego w nr 180/1938 „IKC”.

„Powszechnie znanym i, aż nazbyt powtarzanym dziś jest przekonanie o wielkiej przewadze i ustraszaniu, które przyniosła ze sobą światła wojna. Wskazuje się na to w obliczu trudności gospodarczych, społecznych, narodowościowych, na walki najróżniejszych ideologii, słusznie podkreśla się, że głęboka, intensywność i dynamizm tych zmian osiągnęła napięcie bez precedensu, chyba w przeszłości dziejach ludzkości.

Jako konsekwencję tego odczuwano przez wszystkich zwiększenie komplikacji współczesnego życia, zauważać można w wielu społeczeństwach wzrost zainteresowania dla nauk społecznych, zwłaszcza dla socjologii i intensywniejszy, szybszy ich rozwój.

Wystąpił pod adresem tych nauk postulat, by przez obiektywne poznanie zagadnień życia społecznego, czynników przemian i mechanizmów współżycia grup społecznych, dostarczyć dla rządzących i działaczy materiałów i wskazań, umożliwiających celowsze i pewniejsze posunięcia organizacyjne i reformatorskie.

Szczególnie silne natchnienie osiągnął ten prąd w Stanach Zjednoczonych. Bez przesady można powie-

Kartki z przeszłości

dzie, że nauki społeczne zaczęły odgrywać historyczną rolę w przekształcaniu się tego przedziwnego konglomeratu różnorodnych i nierównych warunków rozwoju w przeszłości i płynące stąd braki.

Niestety praktycznym zagadnieniem piętrzącym się w Polsce nie nadążają prace badawcze teoretyczne; nierozumienie bezpośrednich, konkretnych korzyści płynących z badań życia społecznego, nawet wśród inteligencji i działaczy społecznych, brak dostatecznych ilości placówek badawczych oraz funduszy, wszystko to nie sprzyjało wytworzeniu się silnego prądu w tym kierunku, i tymczasem badaczach fachowców. Na szczęście ostatnie lata przyniosły korzystne zmiany.

Przykładem badania nad reemigrantami sezonowymi z Niemiec i Łotwy, przeprowadzone ostatniej zimy, na podstawie których

jedno z takich badań przed kilkunastu laty finansowała przez Carnegie Corporation w N. Jorku trzynaście lat i kosztowało 400 tysięcy dolarów.

U nas w Polsce panowało w tej dziedzinie doniedawna obłąkanie zaniedbanie,

czynniki decydujące okazywały dalszą linię postępowania w tym odniku. Ilość placówek badawczych zwiększyła się, niemniej jest bezwzględnie niewystarczająca.

Obecnie badania socjologiczne u nas podjęto w dwóch kierunkach: o katedry uniwersyteckie prowadzą: Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, Instytut Kultury Wsi w Warszawie, Instytut Socjologii Wsi przy Szk. Gł. Gosp. Wilejskiej w Warszawie oraz Sekcja Socjologiczna Inst. Śląskiego w Katowicach.

Natomiast Kraków, Kresowe Wilno i Łódź nie mają zorganizowanych instytutów badań społecznych, a przecież właśnie jest, że dobro kultury polskiej domaga się tego z całą stanowczością. Musi wytworzyć się w polskim społeczeństwie prąd ku badaniami rzeczywistości społecznej na każdym odcinku tak silny, jak w społeczeństwach zachodnioeuropejskich i amerykańskim, muszą w każdym większym ośrodku powstać badawcze placówki socjologiczne, co w obecnych czasach nie byłoby już tak trudne do urzeczywistnienia, gdyż katedry socjologii w Krakowie, Poznaniu i Warszawie kształcą szeregi młodych badaczy, ja do dobrego studium II Zjazd Kół Socjologicznych Stuch. Wyższych Uczelni w Polsce, który niedawno odbył się w Krakowie.” T. J.



Generator 120 MW

W M-5 we Wrocławiu zakończono prace wykonawcze nad generatorem 120 MW. Jest to prototyp, który z jednej strony zamknięty trudny okres przygotowania tej produkcji, a z drugiej — umożliwiła rozpoczęcie seryjnej produkcji nowej maszyny. Wszystkie niezbędne badania elektryczne i mechaniczne zostały już przeprowadzone. Dalsze próby uszczelnienia generatora będą dokonywane w konińskiej elektrowni, gdzie ma być on zainstalowany.

Niepotrzebne straty

USTALONY na 3 kwartały br. plan sprzedaży M-5 we Wrocławiu został wykonany w 104,4%. Gdyby nie niepotrzebne straty z tytułu braku, wynik ten byłby znacznie lepszy. Braki warsztatowe pochłonęły 2,6 mln zł, a braki handlowe, czyli gwarancyjne — przeszło 1,7 mln zł.

W tym samym okresie plan akumulacji wykonany został tylko w 98,5%. Do pełnego wykonania kwoty 1,1 mln zł. I ten wynik mógłby być znacznie lepszy, gdyby zakład nie poniósł dużych strat ponadplanowych, które wyniosły prawie 4,5 mln zł. I ten wynik mógłby być znacznie lepszy, gdyby zakład nie poniósł dużych strat ponadplanowych, które wyniosły prawie 4,5 mln zł. I ten wynik mógłby być znacznie lepszy, gdyby zakład nie poniósł dużych strat ponadplanowych, które wyniosły prawie 4,5 mln zł.

(JZ)

Obecnie zps zagraża jej motoryzacja.

Układ stosunków spowodował, że ludzie kultury i sztuki motoryzowali się w pierwszej kolejności. Kiedyś, gdy np. Jan Kochanowski spisał na powrót ku koniom i kawalerii... Obecnie twórcy zmuszeni są do narzucenia życia w warunkach, które nie odpowiadają potrzebom twórcy. Kiedyś twórcy trafiać pod strzechy i dachówki bloków urzędniczo-roboćniczych, sytuacja się odmiennie. Twórcy, dalej pragnąc się wyróżniać, będą mogli czynić to wyłącznie nie posiadając samochodów. Twórcy przeciw samochodom antysamochodowe dzieła.



Listy w sprawie techniki

rumaka”). Dziś twórcy z byka spadli i nie opuszczając samochodów wpadają w nich na drzewa, lub do rowu. W związku z tym twórczość artystyczna, stanowiąca o polskiej kulturze, staje się zagrożona. Będą z uwagą na licznę zejścia śmierć, bądź z racji nagminnych wstrząsów mózgu, bądź też z powodu pośpiechania czasu, myśli i ręk niezbędnych reperacji wozów.

Sądząc z pozorów redakcja „Życia Gospodarczego” coraz silniej zespółniona z kulturalnym — winna zdecydowanie zważyć wszelkie zakusy motoryzacyjne i w sprawie tej wykorzystywać swoje znakomite wpływy wśród Ojca Słowa. Po uszczelnieniu — urzędnikom Boga, na którego opatrności budo- anych jest wiele polskich przedsiębiorstw gospodarczych. (Stąd konsekwencje).

Ale nie zdecydowaliśmy się wyjąć z naszej kasy pancernie 300 milionów i przeznaczyć je na produk-

Jest to może kosztowna droga dla ratowania polskiej kultury, ale jedynie skuteczna.

Pozostając z szacunkiem, dla Pańskich, Panie Abramow! zmierzajcie.

KLAKSON

Pisze Czytelnik inż. Leszek W. z Bytomia:

„3 grudnia Telewizja przedstawiła widom wynalazek, który demonstrował własnej konstrukcji przyrząd do wykrywania z lampy żarówki”.

W dalszym ciągu listu zacytował inżyniera wyrażającego wątpliwość, czy istotnie przyrząd do wykrywania żarówek stanowiłby zasadniczą zdobycz naszej myśli technicznej.

No cóż i ja wraz z całym narodem i ich zapartym ogółem, wyrażając i słuchając objaśnień, jak go

pożytkować. Zanim omówię jego miejsce w ułuszczonej cywilizacji pozwolę sobie pokrótce przedstawić zalety nowego przyrządu. Składa się on z uchwyty oraz wyrostek zeń półkolisty ramię, poruszających się na sprężynkach. Ruchome ramie zakończony są gumowymi walcami. W celu wykrycia żarówki chwytny rękioch i waleczki przyciskamy do żarówki. Ramiona się ugięte rozchylają, a potem samoczynnie dochodzą do pierwotnego położenia. Poza tym przyrząd jest bardzo prosty, jego produkcja nie jest nadzwyczaj kosztowna, a małe rozmiary sprawiają, że łatwo można go transportować i magazynować.

Nowy wynalazek absolutnie eliminuje styk ręki z żarówką. Palce ludzkie dotykają chwytną szklaną gr-

minny jakiego znaczenia dla cywilizacji mały wynalazek: kula, meczyk, maczug i innych prostych przyrządów — nie sposób nie docenić wagi zademonstrowanej nam nowiny. Dodac trzeba, że nasz przyrząd, najwyżej rozwinięty żarówkowy wykreślny, jest jednym z wielu „złoty” w dziedzinie techniki wykrywania żarówek. Oczywiście o postępie w dziedzinie cywilizacji decydujące będą inne dokonania: prace nad potaniem eksploatacji energii atomowej, zastosowanie izotopów promieniotwórczych w rolnictwie, w przemyśle, w „uprawie mózgu” dla zdobywania żywności z tego zasobnego źródła.

Zważywszy jednak, że wynalazek decydujący o losach świata ma być stworzony starci kosmicznego, który zalega może wysyłać na Ziemię specjalny rodzaj energii emitowany z szybkością światła, która to w ułamku sekundy zdolna będzie zniszczyć wszelką broń termojądrową i atomową.

A przecież nigdy nie wiadomo, czy te snopy światła o szczególnych właściwościach nie będą wypływały z żarówek, które następnie towarzyszące kosmonautom będą wykręcały z pomocą polskiego przyrządu”.

Ma nadzieję, drogi inżynierze, że te opinie członków naszych nauk kosmosu usłyszysz Pańskie zwątpienie. Pozostaję z szacunkiem

KLAKSON



KONIECZNOŚĆ oszczędności

KONIECZNOŚĆ oszczędności znaczących poczynionych zmusza mnie do udzielenia odpowiedzi na listy na łamach „Życia Gospodarczego”.

Przed wszystkim korespondencja zagraniczna. Pewien, jakby nazwisko i system ekspedycji uszkodził — Szkol, Dawid Abramow! przesłał nam telegram, gwoli oszczędności ekspedycyjnej listownictwa, przy obliczeniu jak poważny odzwiek zyskują nasze publikacje również w Europie pozakontynentalnej.

Do telegramu dołączony jest wycinek z angielskiej gazety, informujący, że mimo iż Mr. Krushechew czuje się awersję do rozpraszania się prywatnej własności samochodów autobusowych — „Życie Gospodarcze” naukowo do wyjasniania w Polsce trzystu milionów funtów angie-

skich dla uruchomienia produkcji malolitrażowych wozów w ilości pół miliona rocznie. W związku z tym pan Abramow! obawia się, że motoryzacja naszego kraju grozi zniszczeniem kulturowej Polski i prosi nas o pilne poinformowanie go, co na to Sobór Watykański.

Chętnie problem wyjaśnię. Obawy naszego korespondenta są uzasadnione. Polska cywilizacja, obywatelstwo, naukowcy, a także sztuka tradycyjna opierały się na koni. Wspomnie choćby mistrzów Kościuszkę, Matejkę i Chełmońskiego, dzieła literackie tej miary co „Nasza szkapka” i „Koni”. Z filmów „Lotnia”. Niestety, w miarę spadku pogląda koni w polskiej kulturze, w której dominującą zdobywają inne zwierzęta.